NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Bóg i Ojczyzna!

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 294. PONIEDZIAŁEK, DNIA 18-GO GRUDNIA, (MONDAY, DECEMBER 18-TH), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

KOMUNIŚCI BIJĄ UKRAIŃCÓW

JAPOŃCZYCY MASZERUJĄ PO NOWE ZDOBYCZE.

Tokjo Twierdzi, Iż "Oczyszcza" Przedpole z Bandytów.

Szanghaj, Chiny, 18. grudnia. — Wojska japońskie, stacjonowane w Mandżurji, posunęły się wczoraj do kilku miast prowincji Czahar.

Władze japońskie w Mandżurji, uważając, że trzeba wytłumaczyć światu, co oznacza nowy manewr armji japońskiej, wydały komunikat, w którym oświadczają, że armję japońską wysłano dalej w głąb Chin w celu skonsolidowania linji japońskiej wzdłuż wielkiego muru i w celu wyeliminowania bandytyzmu z wielkich obszarów, graniczących z prowincją Czahar, Dżehol i północną częścią prowincji Hopei.

Do wykonania nowego planu, który ma faktycznie na celu zajęcie nowych terenów chińskich i przyłączenia ich do Mań-dżugo (Mandżurji), wyznaczono 5,000 piechoty, wzmocnionej przez 100 aut pancernych, cztery działa polowe i 40 karabinów maszynowych.

Władze chińskie twierdzą, że oświadczenie władz japońskich, iż pragną „oczyścić" przedpole z bandytyzmu, jest takiem samem tłumaczeniem, jakie Japonja dała światu, kiedy rozpoczęto marsz na Cinczow w 1931 roku i kiedy zajęto w początkach b. roku miasto Peiping.

W tym czasie, kiedy Japonja posuwa się coraz dalej, zajmując nowe tereny Chin, w Chinach wodzowie chińscy prowadzą dalej wojnę domową. Wojska narodowe pod wodzą generała Czang Kaj-szeka weszły już w kontakt z wojskami 19 armji chińskiej z Kantonu, która tak świetnie spisała się w czasie obrony Szanghaju przed najazdem Japończyków. Armja Kantonu zwalcza obecnie gen. Czang Kaj-szeka, jak również wojska japońskie.

Wszystkie Sprawy Muszą Być Załatwione w Genewie-Paryż.

Polska i Mała Ententa Podtrzymują Stanowisko Francji.

Paryż, 18. grudnia. — Wizyta czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych, Benesza, jak mówią komunikaty urzędowe, dała świetne rezultaty.

Między rządem Francji, Polską i państwami Małej Ententy doszło do porozumienia w wielu sprawach. Najważniejszą sprawą, jaką zadecydowano na tej konferencji, jest kwestja stanowiska Ligi Narodów. Przedstawiciele Francji i Czechosłowacji zgodzili się, że Genewa jest miejscem, gdzie wszelkie sprawy międzynarodowe muszą być załatwiane. Francja i jej szojusznicy nie zgodzą się na bezpośrednie pertraktacje z Niemcami w sprawie zbrojeń niemieckich, w kwestjach rewizji Traktatu Wersalskiego i w kwestjach rewizji zasad i ustaw Ligi Narodów, gdzie Francja posiada głos dominujący. Sprawy te, według oświadczenia Francji, nie mogą być omawiane ani w Paryżu, ani w Londynie, ani w Rzymie, ani w Berlinie, a tylko w Genewie na zebraniach Ligi Narodów.

Angielski minister spraw zagranicznych, sir John Simon, który w końcu b. tygodnia będzie w Rzymie, złoży wizytę w Paryżu, aby się porozumieć z rządem francuskim w sprawie wznowienia konferencji rozbrojeniowej w styczniu. Francja żąda od Anglji zdeklarowania się rządu angielskiego na rzecz Ligi Narodów według jej obecnych postanowień, zaś Hitler i Mussolini pragną Anglję dostać na swoją stronę, czyli przeciw Lidze Narodów a za paktem czterech mocarstw. Mussolini zamierza dobić targu o pakt czterech mocarstw w czasie wizyty sir Simona w Rzymie.

LITWA ZAPROWADZA U SIEBIE SYSTEM RZĄDÓW FASZYSTOWSKICH.

Liderzy Prowincjonalni Żądają Rozpoczęcia Akcji Przeciw Żydom.

Kowno, 18. grudnia. — System faszystowski zdobył jeszcze jednego zwolennika — Litwę. Na masowem zebraniu dorocznem litewskiej partji rządzącej „Tautininkai" zapadła uchwała, aby stworzyć na Litwie system rządów faszystowskich. Wodzem faszystowskim Litwy wybrano jednogłośnie prez. Smetonę, zaś prez. Smetona polecił swemu premjerowi Tubelisowi zamianować liderów okręgowych po objęcip stanowiska prezesa komitetu centralnego z ramienia partji faszystowskiej.

W mowie wygłoszonej prez. Smetona oświadczył, że wyda wkrótce dekret, na podstawie którego odbędą się wybory nowych reprezentantów narodu.

Liderzy poszczgeólnych prowincji z ramienia partji Tautininkai żądali natychmiastowego przystąpienia do akcji anty-semickiej, lecz żądania ich zostały odrzucone przez wodzów ze stolicy.

NA POMOC UMIERAJĄCEJ Z GŁODU UKRAINY SOWIECKIEJ.

Wiedeń, 18. grudnia. (Prasa Stow.) — Dwudniowa międzynarodowa konferencja, mająca na celu akcję ratowniczą dla umierającej z głolu ludności na Ukrainie sowieckiej, zakończyła swe obrady wczoraj pod przewodnictwem kardynała Teodora Innitzera. Przyjęto rezolucję, w której wzywa się wszystkie narody do wysyłania na Ukrainę sowiecką i do rejonów na Kaukazie żywności i odzieży, w celu ratowania „miljonów ludzi umierających z głodu i zimna." Rezolucja oświadcza, że miljony ludzi zginęły już z głodu w kilku latach ubiegyich.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Francja, Polska, Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja powiedziały Hitlerowi — „wara od Ligi Narodów i od Traktatu Wersalskiego". Hitler aż zbladł ze strachu i posłał ambasadora angielskiego do króla Anglji ze skargą, jak gdyby mu król angielski mógł przyjść z pomocą. Mussolini ściągnął brwi, zacisnął usta i zgrzytnął zębami, bo widzi, że jego plany paktu czterech mocarstw i zamiary obalenia Traktatu Wersalskiego schodzą na psy. Francja, Polska i Mała Ententa, to nie półmisek makarona, panie Mussolini.

* * *

George Bernard Shaw, „wielki demokrata' angielski, który dawniej wychwalał wszędzie i zawsze socjalizm, później komunizm, teraz, ponieważ dyktatury są w modzie — powiada, że jedyna forma rządów, jaką uważa za najlepszą, jest dyktatura. Ciekawiśmy, co zrobiłby p. Shaw, gdyby w Anglji zaprowadzono dyktaturę i p. Shaw kazanoby pisać to, co każe dyktator, czytać co koże dyktator i mówić tak, jak każe dytator. Czy i wtenczas dyktatura byłaby „jedyną formą rządów?"

* * *

Od czasu objęcia urzędowania, Prezydent Roosevelt wygłosił 20 mów na radjo, a jego małżonka mówiła przez radjo 17 razy. Jest to rekord, o ile chodzi o mowy radjowe Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Innego rodzaju rekord ustanowil wiceprezydent Garner,— który tylko raz mówił przez radjo, w dzień swojej inauguracji.

* * *

Maj. gen. Johnson Hagood, trzeci rangą generał w Stanach Zjedn., powiada, że puder spowodował więcej wojen, niż proch strzelniczy. Zdaniem generała, w ostatniej analizie kobiety są odpowiedzialne za wszystkie wojny — mężczyźni biją się o swoje kobiety, kobiety zachęcają ich do walki, a potem płaczą i boleją nad rezultatami. — Jedna z prawd, której uczy nas historja.

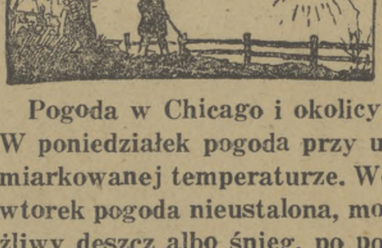
KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 18-go grudnia: — Św. Wiktoryna.

Jutro, wtorek, 19-go grudnia: — Św. Grzegorza Bisk.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:13.
Zachód słońca o godz. 4:21.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek pogoda przy umiarkowanej temperaturze. We wtorek pogoda nieustalona, możliwy deszcz albo śnieg, po południu, zaś w nocy zimniej. Umiarkowany, południowo - zachodni wiatr w poniedziałek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 11-tej przed południem 42 stopnie, najnższa dziś o godzinie 1-szej w nocy 29 stopni.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

PO STARCIU.



Dwunastu uczestników wczorajszej walki komunistyczno-ukraińskiej na zachodniej stronie miasta, na stacji policyjnej po opatrzeniu im ran na głowach. Ponad 100 osób zostało pokaleczonych, kiedy 500 komunistów usiłowało rozbić pochód demonstracyjny w proteście przeciw traktowaniu Ukraińców przez Sowiety. Policja przywróciła porządek po dwóch godzinach. (Klisza Herald-Exam.)

Donne Nie Myśli o Ustąpieniu z Home Owners' Loan Corp.

Nazywa Śledztwo "Burzą w Szklance Wody".

William G. Donne, stanowy administrator Home Owners' Loan Corp., powrócił wczoraj wieczór z Washingtonu z lakonicznem oświadczeniem, że nie ma zamiaru ustąpienia ze swojego urzędu.

Jego oświadczenie kłóciło się z pogłoskami ze stolicy, że albo sam złoży rezygnację, albo będzie usunięty ze stanowiska w następstwie wykrycia różnych skandali w gospodarce w lokalnem biurze HOLZ.

„Niema powodu do rezygnacji."

„Nie mam zamiaru rezygnować" — Donne powiedział — „Ponieważ nie widzę żadnego powodu do tego. Jednakowoż, jeżeli właściciele domów są straszeni, aby nie podpisywali żadnych papierów na sprawiedliwe pożyczki, kto wie, może przyjdzie mi zrezygnować."

Donne nazwał całą inwestygację, wyjawiającą paskarstwo hipoteczne, zwłoki w udzielaniu pożyczek, nadmierne rachunki za naprawki i widoczny faworytyzm w rozdawaniu kontraktów, „burzą w szklance wody."

Kiedy mu powiedziano o najświeższem wykryciu zdumiewającego paskarstwa hipotecznego, Donne powiedział, że nie wie nic o tym nowym typie rakieterstwa. Powiedział on, że nie słyszał nigdy o Miltonie Callnerze, handlarzu hipotek, który ma kancelarję w tym samym budynku, w którym mieszczą się biura federalnej korporacji hipoteczno-pożyczkowej.

Donne nie chciał komentować swojej wizyty w Washingtonie, jakkolwiek wiadomo wszystkim, że stawał przed krajowym wydziałem Korporacji pożyczkowej, na którego posiedzeniu omawiano zarzuty podniesione przeciw sytuacji w Chicago.

Nie jest wmieszany.

W stolicy podkreślono, że rewelacje, które mogą doprowadzić do wdrożenia postępowania karnego, nie dotykają Donne'a. Wyjaśniono, że podniesione przeciw niemu zarzuty ograniczają się jedynie do zwracania niedbałej uwagi na transakcje, które według dawanych mu przez urzędników zapewnień, były właściwe i słuszne.

Jakkolwiek Donne stwierdził, że nie poda się do dymisji, chodziły słuchy, że krajowy wydział rozgląda się już za jego następcą. Kilku ludzi wymienia się na to miejsce, jednak nominacja będzie prawdopodobnie musiała mieć sankcję senatorów Lewisa i Dietericha.

Władze szukają handlarza „morgeczów."

W międzyczasie, prok. fed. Green kazał szukać F. C. Krampa, który w tajemniczy sposób zniknął ze swojego domu po wykryciu drugiej nieczystej sprawy, w której Milton H. Callner figuruje w skandalu z pożyczkami HOLC w Chicago.

O dziwnem zniknięciu Krampa oznajmiła jego żona. Płacząc, opowiedziała ona reporterowi, że męża jej zabrali jacyś dwaj mężczyźni w sobotę po południu. Jakkolwiek nigdy przedtem nie pozostał on na całą noc poza domem, teraz nie skomunikował się nawet z nią od czasu zniknięcia.

Kramp miał prowadzić podobnie nieczyste transakcje „morgeczowe", jak Callner, spekulator, który miał zrobić na czysto $3,000 na pożyczce $6,850 uzyskanej na dom p. Rose Katz.

Prokurator Green powiedział, że nawet przy zdobyciu dowodów oszustwa, nie mógłby zrobić nic więcej, jak tylko posłać stosowny raport do krajowego wydziału HOLC w Washingtonie, chyba że prokurator generalny upełnomicniłby go do wdrożenia postępowania karnego na miejscu w Chicago.

Hotel i Wielki Skład Obrabowany w Biały Dzień.

Pięciu śmiałych a grzecznych bandytów dokonało w ub. sobotę napadu na hotel Ambasador East, mieszczący się przy State i Goethe ulicach. Bandyci, wchodząc do lobby hotelu, zabrali ze sobą sześciu szoferów, siedzących w samochodach i oczekujących na właścicieli.

Szoferów zaprowadzono do przedsionka, gdzie jeden z bandytów stał na straży. Czterej jego koledzy udali się do wnętrza i rozpoczęli „robotę." Zgrupowano około 15 gości w grupę, kilku pracowników w drugą, zabrali ze sobą kasjerkę, którą zmusili do otwarcia kasy. Znajdujące się w kasie $800 bandyci szybko włożyli do worka i byli gotowi do ucieczki.

W czasie, kiedy bandyci z rewolwerami w ręku „gospodarowali" w lobby hotelu, jedna z pań była bardzo przestraszona i poczęła prosić stojącego na straży bandytę, aby pozwolił jej usiąść, bo obawia się ,że upadnie. Bandyta odpowiedział:

— Proszę bardzo, madam. Niechaj pani usiądzie na fotelu i niech się pani nie obawia. Nikomu nie zrobimy krzywdy, chyba, że napotkamy na opór.

Napad na skład departamentowy.

Wkrótce po otwarciu składu w sobotę rano, siedmiu bandytów, ubranych elegancko i trzymających rewolwery zawinięte w gazety pod pachami, weszło na drugie piętro składu Butler Bros, przy Canal i Randolph, gdzie znajdowały się biura firmy.

Pięciu bandytów pilnowało kilkunastu sprzedawaczy i kilkudziesięciu kupujących w liczbie 35 osób. Dwaj inni bandyci zmusili kasjera do otworzenia kasy, z której wyjęli $2,800 w gotówce. Kiedy pieniądze znajdowały się już w worku, bandyci ulotnili się szybko. W obu napadach bandyci spisali się bardzo szybko i byli zamaskowani. Policja przetrząsa całe miasto, pragnąc pochwycić członków dwóch szajek bandyckich.

AMERYKANIN UDEKOROWANY „MIECZAMI HALLEROWSKIEMI".

New York, 18. grudnia. — Gen. Józef Haller, były dowódca Armji Polskiej we Francji udekorował w sobotę Grovera A. Whalena, byłego komisarza policji, „Mieczami Hallerowskiemi".

Ceremonja dekoracji odbyła się na śniadaniu w Advevrtising Club wydanem na rzecz Whalen's Polish Relief Work.

ATAKUJĄ ANTY-SOWIECKI POCHÓD W MIEŚCIE.

100 Pokaleczonych; Policja Rozpędziła Motłoch.

Więcej niż 100 osób zostało pokaleczonych w rozruchach wczoraj po południu, kiedy kilkuset komunistów wykonało masowy atak na paradę 3,000 Ukraińców maszerujących ulicą West Madison w proteście przeciw rządom sowieckim w ich ojczyźnie. Grad cegieł, kamieni, jaj i innych pocisków posypał się na głowy maszerujących z platformy stacji kolejki nadziemnej przy ul. Hermitage i Madison. Pałki, kolby karabinów, kastety i pięści były puszczone w ruch w bójce, która się zakończyła po przybyciu rezerw policyjnych.

Dziewiętnaście osób z obydwu stron zabrano do szpitala powiatowego i w Jefferson Pk., gdzie im opatrzono rany tłuczone i cięte na głowach. Dziesiątki innych, lżej poturbowanych, udało się bez niczyjej pomocy do domów.

Wszystkich, których opatrzono w szpitalach, zabrano potem na stacje policyjne. Dziesięciu mężczyzn i jedną kobietę, domniemanych komunistów względnie ich sympatyków, zatrzymano jako prowodyrów i instygatorów rozruchów. — Dwóch z nich oskarżono nadto o posiadanie ukrytej broni. — Wieźniów, którzy się wykazali że brali udział w paradzie ukraińskiej, puszczono wolno.

Protest przeciw okrucieństwom.

Do starcia przyszło na skutek zarzutów podniesionych przeciw Rosji sowieckiej przez Komitet Ratunkowy dla Ginącej z Głodu Ukrainy, stworzony przez Zjednoczone Organizacje Ukraińskie w Chicago. Komitet zarzuca, że władze sowieckie pozwoliły kilku miljonom Ukraińców zginąć z głodu w tym roku.

Pochód protestacyjny znajdował się w drodze do Chicago Journeymen Plumbers' Hall, pnr. 1340 W. Washington blvd. Tam też odbył się po rozruchach wiec protestacyjny, na którym jeszcze raz podniesiono zarzuty, tak niemiłe dla sympatyków komunistycznych.

Uczestnicy demonstracji byli ubrani w barwne kostjumy narodowe, kiedy zebrali się przed cerkwią św. Mikołaja przy N. Oakley blvd. i ul. Rice koło godziny 2-ej po południu. Stamtąd pomaszerowali do ul. Madison i zwrócili się potem na wschód.

Do demonstracji przydzielono 35 policjantów, z tego około połowę do sali wiecowej. Na scenie rozruchów było ich jednak tylko pół tuzina.

Kilku policjantów na motocyklach poprzedzało paradę. — Kiedy pochód zbliżył się do kolejki nadziemnej, przecinającej ul. Madison w pobliżu numeru 1800, tłumy zebrane na chodnikach zaczęły krzyczeć i gwizdać. Na platformie stacji kolejki zebrało się około 200 osób.

Nagle, kiedy czoło pochodu znalazło się pod strukturą kolejki, setki pocisków posypały się na nich z góry. Pochód się skotłował i zatrzymał, a setki sympatyków komunistycznych runęły na maszerujących Ukraińców.

Kobiety i dzieci.

Około jedną-trzecią pochodu stanowiły kobiety i dzieci, które rzuciły się w panice do ucieczki. Mężczyźni, w wielu wypadkach okazali się przygotowanymi na napaść dobywając z kieszeni kastety i boksery i broniąc się przed atakującymi.

W dziesięciu minutach, dwa patrole policyjne przybyły ze stacji Warren ave., trzy z ul. Des Plaines a siedem ze śródmieścia. Dzięki pomocy gwardji ukraińskiej, która użyła kolb karabinów, policja rozpędziła bolszewików i przywróciła spokój.

Jedna z kobiet w tłumie komunistów była uzbrojona w kawał rury ołowianej, owinięty w chusteczkę. Zdołano ją rozbroić, ale w zamieszaniu kobieta uciekła.

Policja identyfikowała domniemanych liderów atakującego motłochu jako Sama Bretza, Rosjanina, który był uzbrojony w kastet i Sama Grosky'ego, który miał bokser (brass-knuckles). Oskarżono ich o noszenie ukrytej broni.— Dziewięciu innych, między nimi Fannie Tetrową, oskarżono o rozruchy. Większość z nich zaprzeczyła, jakoby byli komunistami.

PAKT TRUNKOWY KELLY'EGO I HORNERA NIE WYKLUCZA SALUNÓW.

Proponowany Bil Daje Miastu Kontrolę.

Springfield, Ill., 18. grudnia. Według oficjalnego oświadczenia, wydanego z pałacu gubernatora, gub. Horner i mayor Kelly z Chicago doszli do „porozumienia" w sprawie ustawodawstwa trunkowego na konferencji demokratów z powiatu Cook i prowincji.

Według ich planu, mayor Kelly byłby arbitrem we wszystkich kwestjach licencyjnych w Chicago. Podczas gdy stan wydawałby licencje na saluny, wykonywanie prawa zostawałoby całkowicie w rękach władz chicagoskich. Tlyko one miałyby prawo odwoływać pozwolenia na sprzedaż trunków.

Mayor i gubernator, których sprzeczne poglądy na sprawę kontroli trunków wywołały silny rozdźwięk w partji i zablokowały przeprowadzenie jakiegoś podstawowego ustawodawstwa kontrolnego, wyrazili nadzieję, że ich porozumienie umożliwi poprawienie i przeprowadzenie bilu czekającego na akcję senatu.

Jeżeli legislatura pójdzie za przewodem stanowej i miejskiej administracji demokratycznej, przyjęte ostatecznie prawo zignoruje żądania ogromnej większości obywatelstwa, które się sprzeciwia powrotowi starego typu salunów pod nowemi osłonkami. Jednym z punktów „porozumienia" ma być, że podstawowe prawo nie będzie zabraniało wyszynków. Kwestja ta byłaby zostawiona samorządowi miejskiemu. Gubernator i mayor mieli się również zgodzić na wyższy podatek od wódki, możliwie 50 centów od galona.

Cztery ofiary pożaru.

Buenos Aires. — Czterech robotników spaliło się żywcem w pożarze rafinerji nafty w La Plata.

NOTATKI REPORTERA

Popełnił samobójstwo w własnym domu.

Józef Majewski, lat 53, zamieszkały p. nr. 2141 North Irving avenue, posługacz, przez poderżnięcie gardła odebrał sobie życie w swoim domu, jak podaje raport policyjny.

* * *

„Fiksera” sędzia Erickson „sfiksował”.

„Znam pana sędziego”, rzekł Tomasz Kolar, lat 40, z p. nr. 211 North Clark ulica, gdy ubiegłej soboty stanął przed sędzią municyjalnym Ericksonem. „Prawda, i ja ciebie także znam, i to dobrze”, odpowiedział sędzia. „Od lat już jesteś „fikserem” spraw sądowych. Tym razem sztuczka ci się nie uda. Skazuję ciebie na $100 kary, na więzienie miejskie. Jeśli przez przyjaciół swoich będziesz starał się „sfiksować” własną sprawę, karę podwoję.” Kolar aresztowany był przez policjanta Artura Neville gdy obiecał mu „sfiksować”, jego własny rachunek podatkowy od osobistej własności. Zbaraniał wprost po usłyszeniu wyroku, wyrok przyjął w milczeniu i powiedział, że $100 nie ma, a więc będzie musiał powędrować do kozy miejskiej. — Ale go sędzia „sfiksował.”

* * *

Pacjent wyskoczył oknem z czwartego piętra.

Wincenty Kulik, lat 42, z p. nr. 1452 Walton ulica wyskoczył oknem z czwartego piętra szpitala powiatowego, gdzie od dnia 23go listopada złożony był chorobą sercową. Inni pacjenci będąc świadkami samobójstwa Kulika wezwali dozorców, ale było już za późno. Zwłoki Kulika przewieziono do kostnicy powiatowej; policji polecono odszukanie jego krewnych lub przyjaciół.

* * *

Porucznik policji Ford nie żyje.

Porucznik Franciszek I. Ford, przez lat 25 sekretarz Komisarza policji chicagoskiej i członek policji miejskiej od roku 1894, umarł ubiegłej soboty w swoim domu p. nr. 5555 Sheridan road, po długiej chorobie. Porucznik Ford został sierżantem policji miejskiej w roku 1924, a porucznikiem detektywów w roku 1928. Pozostawił wdowę, panią Małgorzatę Ford i dwie córki, Helenę i Marjorie.

* * *

Rekus kapitanem 22-go precynktu 41szej wardy.

Jan W. Rekus, z p. nr. 6453 Newland avenue został zamianowany kapitanem demokratycznej partji 22go precynktu w 41ej wardzie. Granice nowego precynktu 22go sięgają na wschód od Oak Park ave., na zachód do Sawyer avenue, na północ do granicy miasta, na południe do Newell, Palatine i Raven ul.

* * *

Na Jasełka do audytorjum św. Trójcy.

W przyszłą niedzielę, dnia 24go grudnia, w sali wyżej podanej odegrane będą Jasełka Polskie — w których wystąpią siły najlepsze pod kierownictwem Lydji Pucińskiej, tej samej, która przed kilku tygodniami wystawiła „Krzyżaków”. Wystąpi 40 osób na scenie w malowniczych kostjumach — piękne śpiewy i tańce na programie.

* * *

Dziś otwarcie Federal Home Loan Banku z Evanston.

Dzisiaj rano, p. nr. 7 South Dearborn ulica w Chicago nastąpiło oficjalne otwarcie Federal Home Loan Banku, na drugiem piętrze; Bank ten upoważniony jest przez rząd federalny do robienia pożyczek stowarzyszeniom budowniczo-pożyczkowym, bankom oszczędnościowym i spółkom asekuracyjnym, tak samo jak to czynią federalne banki rezerwowe. Federal Home Loan Bank nie udziela pożyczek osobom prywatnym.

* * *

Zwracamy uwagę czytelnikom i czytelniczkom naszym.

Że dzisiaj kończy się termin wysyłki podarków gwiazdkowych poza granice miasta; jeśli chcecie, aby podarki wasze krewni lub przyjaciele otrzymali na święta Bożego Narodzenia wyślijcie je jeszcze dzisiaj. Później wysłane poza miasto mogą być opóźnione. Władze pocztowe proszą także was wszystkich pamiętać także o tem, że wysyłka podarków. kart z życzeniami i listów dla chicagowian powinna być porobiona do przyszłej środy, dnia 20go grudnia, aby była na czas dostawiona przez listonoszów. Przypominamy również, że w dniach 24go i 25go grudnia nie będzie żadnej dostawy poczty w całem mieście. Róbcie zakup na teraz, wysyłajcie podarki dzisiaj...

* * *

Obrabowali kasjerkę w teatrze „Ramova.”

Pięciu bandytów wczoraj wieczorem skradło $65 podczas napadu na kasjerkę, Emelinę Coninos, 7949 N. Western ave., w teatrze „Ramova”, pnr. 3518 So. Halsted ul. Raport zdano policji. Po bandytach niema śladu.

* * *

Skrzypce z roku 1794 skradzione.

Skrzypce, wyrobu niemieckiego, z r. 1794, warte kilkanaście tysięcy dolarów, skradziono wczoraj. Właściciel, Fred W. Kollmeyer, zamieszkały pnr. 511 West 69ta ulica, nauczyciel muzyki prosił policję o odszukanie złodzieja.

* * *

Stracił prawe oko podczas zabawy z rówieśnikami.

Paweł Starcewicz, lat 14, z pnr. 10125 Hoxie avenue stracił wczoraj prawe oko podczas zabawki w „cowboyów” na próżnej parceli przy narożniku 101 ulicy i Hoxie avenue. Rówieśnicy gonili go, a mały Paweł upadł nieszczęśliwie na ziemię; sucha gałązka pozbawiła go oka.

* * *

Stanęła w obronie swojego; postrzeliła dwóch napastników.

W piwiarni pnr. 4800 Throop ulica wczoraj powstała kłótnia. Pani Marja Woźnlak, lat 48, szwagierka Pawła Parisa, właściciela tejże piwiarni, została aresztowana. Kobieta ta stanęła w obronie swego szwagra, na którego napadli dwaj nieznajomi i poczęstowali go butelką po głowie. Przez panią Woźniak postrzeleni zostali Dawid Cosgrove, z pnr. 4635 So. Union avenue i Bernard Scanlon, z pnr. 982 W. 51sza ulica.

* * *

Poszli ratować; podnieśli paczkę, a w niej znajdowała się bomba...

Policjanci William Quigley, Niles Dwyer i Tomasz Zang ze stacji Woodlawn, razem udali się ubiegłego piątku do domu Williama Bitenta, pnr. 5412 Ellis avenue, rzekomej ofiary bombiarzy. Podnieśli paczkę a w niej zawartą bombę — nie dynamitową, ale z płynem wydającym nieprzyjemny zapach Płyn ten oblał całą trójkę i dlatego policjanci ci musieli posiedzieć w domach swoich do wczoraj — aż „zapach” ich opuścił. Wczoraj wrócili do pracy i opowiedzieli swoim zwierzchnikom co ich przy ratowaniu napadniętego Bitenta spotkało.

NIEMCY CHCĄ SIĘ NAJPIERW UZBROIĆ A PÓŹNIEJ PODPISAĆ PAKT NIEAGRESJI.

Londyn, 18. grudnia. — Sir Eric Phipps, ambasador angielski w Berlinie, przybył wczoraj do Londynu w celu złożenia królowi Wielkiej Brytanji relacyj o sytuacji w Niemczech. Amb. Phipps, nim wyjechał z Berlina, odbył dłuższą naradę z kanclerzem Hitlerem, który przedstawił ambasadorowi angielskiemu ostatnie propozycje Niemiec w sprawie unormowania stosunków międzypaństwowych w Europie.

Amb. Phipps powiedział królowi Jerzemu, że Niemcy chcą się przedewszystkiem uzbroić, mianowicie, pragną oni mieć 300,000 armję z dwuletnią służbą wojskową, a w zamian za to Niemcy obiecują podpisać pakty nieagresji z Francją, Polską, Czechosłowacją, Jugosławją, Rumunją, Włochami, Belgją, Holandją, Szwajcarją i Danją. Ponadto, Hitler obiecuje, że jeżeli mocarstwa zgadzą się na powiększenie armji niemieckiej, rząd niemiecki zmieni system wychowania młodzieży niemieckiej, która kształcona jest obecnie w duchu militarnym, na pacyfistyczny. Hitler obiecuje wyrzucić ze szkół książki, gloryfikujące wojnę, zniszczyć wszystkie ciężkie działa i czołgi, jak również ciężkie aeroplany wojenne.

Pakty nieagresji, jakie Niemcy podpisałyby ewentualnie, gdyby się mocarstwa zgodziły przyjąć propozycje Ber., nie byłyby trwałe, tylko na pewien okres lat. Niemcy żądają w dodatku do wielkiej armji prawa stworzenia odpowiedniej siły dla obrony kraju.

Jeżeli żądania niemieckie będą przyjęte, Hitler zgodzi się na stworzenie międzynarodowej komisji kontroli zbrojeń z zastrzeżeniem, że komisja ta miałaby prawo rewidować stan zbrojeń nietylko w Niemczech, lecz i w innych państwach.

Śmierć Zabrała Dwóch Pisarzy Amerykańskich.

Ofiarami L. J. Vance i Robert W. Chambers.

New York, 18. grudnia. — Dym wydobywający się z okna na 13-em piętrze budynku apartamentowego Town House naprowadził w sobotę na odkrycie tragedji. Służba budynku, która pobiegła do apartamentu Louisa Josepha Vance'go, znalazła zwłoki autora popularnych powieści w płomieniach, które objęły wyścielany fotel.

Władze przyjęły teorję, że pisarz zasnął z palącym się papierosem w ręku.

Vance był jednym z najbardziej poczytnych powieściopisarzy obecnej doby. Jedną z najlepszych jego książek, a przynajmniej najpopularniejszą była „The Lone Wolf”.

New York, 18. grudnia. — Robert W. Chambers, powieściopisarz, zmarł w sobotę po trzymiesięcznej chorobie w szpitalu „Doctors' Hospital”.

Chambers, który liczył przy zgonie 68 lat, był jednym z najbardziej poczytnych autorów amerykańskich. Swoją karjerę literacką rozpoczął przed 40 laty. Wśród jego powieści najpopularniejszemi były „Cardigan”, „The Firing Line” i „Ailsa Paige”. Wiele jego wczesnych powieści miały tło historyczne.

14 Lat Więzienia Za Spalenie Męża.

Rockford, Ill., 18. grudnia.— Ława przysięgłych uznała w sobotę May Hanson, lat 59, winną zamordowania swojego rozwiedzionego męża i zasądzona na 14 lat więzienia.

Prokuratorja dowodziła, że Hansonowa czekała na swojego męża koło domu w dn. 13. sierpnia, chlusnęła na niego, siedzącego w automobilu, gazoliną i rzuciła do maszyny płonącą zapałkę.

Adwokaci podsądnej złożyli wniosek o nową rozprawę.

Kit jest to kleista masa twardniejąca do sklejania albo zalepiania, lepiszcze, spoiwo.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Mal-de-mer is the medical term for a headache			
2. The national flower of England is the golden rod			
3. Par is the score for perfect golf			
4. Isotherm is the name given to the line connecting points of the same mean annual temperature			
5. Prosperine was the mythological character who was forced to spend six months in Hades and six months on earth			
6. In bridge, 12 tricks must be taken to make a bid of four			
7. Zinc is the principal component of a penny			
8. The United States flag had 13 stripes during the War of 1812			
9. The Dead sea is the inland body of water that has the greatest percentage of salt			
10. In theatrical parlance, a "feeder" is a performer who acts as a foil for the comedian			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Z CRAGIN.

Kończy się okres Adwentowy i już za niespełna tydzień nadejdą święta Bożego Narodzenia. Znowu zapanuje na pewien czas okres zabaw, tańców, przedstawień i t. p. Młodzi i starzy rozweselą się nieco na tym padole płaczu i zapomną na chwilę o swych troskach. Niektórzy spędzili czas adwentowy pobożnie i będąc ich zwyczajem co rok do przystąpienia w tym okresie do Sakramentów świętych, dlatego Ks. Stanisław Gadacz C. R., proboszcz parafji św. Stanisława B. i M., oznajmia wszystkim swoim parafjanom, iż spowiedzi księża będą słuchać w tym tygodniu przez 4 dni, to jest w środę, czwartek, piątek i sobotę.

*

Przedroczne posiedzenie Kółka Dramatycznego, którego prezesem jest od wielu lat pan Wacław J. Rentflejsz, odbędzie się dziś wieczorem, dnia 18-go grudnia, zamiast 25go, a to z powodu uroczystości Bożego Narodzenia. Oprócz wyborów nowych urzędników, przyjdą pod obrady ważne sprawy. — Członkowie i członkinie proszone o przybycie.

*

Odbyło się w zeszłym tygodniu posiedzenie Tow. Najśw. Imienia Jezus. Było to przedroczne posiedzenie, wobec tego odbył się wybór nowych urzędników. Do nowego zarządu wchodzą: kapelan, X. Andrzej Kloska, C. R., prezes Jan Poreda, wice-prezes, Bazyli Michaluk; sekr. prot., Antoni F. Szulczyński; sekr. fin., J. Bartoszek; kasjer, Alex. Kowalski.

*

Posiedzenie Klubu Ulepszeń (Cragin Citizens Improvement Club), odbędzie jutro dnia 19 b. m. swe przedroczne posiedzenie. — Prezesem klubu jest Wacław J. Rentflejsz.

Lindberghowie Kończą Wielką Turę Lotniczą.

Miami, Fla., 18. grudnia. — Pułk. Charles A. Lindbergh i jego żona wylądowali w sobotę w Miami, przedostatnim etapie swojej 28,000-milowej tury powietrznej, podczas której odwiedzili cztery kontynenty i dwa razy przelecieli ponad Atlantykiem.

Po przelocie z San Pedro de Macoris, w Republice Dominikańskiej, pułk. Lindbergh sprowadził swój wielki wodnopłatowiec na wody zatoki Biskajskiej i wraz z żoną postawił pierwszy raz stopę na lądzie St. Zjedn. od 9-go lipca, kiedy wyruszył był z New Yorku do Grenlandji, Islandji i Europy.

Lindberghowie zamierzali wczoraj lecieć do domu w New Jersey, jednak warunki atmosferyczne kazały im zatrzymać się w Miami. O ile pogoda będzie sprzyjała, odlecą stąd dzisiaj.

SZAMPAŃSKI CHRZEST OKRĘTU.

Bremerton, Wash., 18. grudnia. — W sobotę spuszczono na wodę w tutejszej stoczni nowy 10,000-tonnowy krążownik amerykański „Astoria”. „Matka chrzestna”, panna Lula McKay, rozbiła o dziób okrętu butelkę kalifornijskiego wina szampańskiego. Był to pierwszy „mokry” chrzest okrętu amerykańskiego od czasu zniesienia prohibicji.

SEZ YOU Answers

1. False. Sea sickness. 2. False. The rose. 3. True. 4. True. 5. True. 6. False. Ten tricks. 7. False. Copper. 8. False. 15. 9. True. 10. True.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



Z KANTOWA

Matuchny i ojcowie, goście, znajomi i krewni dziatwy, długo niezapomną dnia wczorajszego. Wigilja wspólna, co za słowo, ile myśli podaje, może powiedzieć ten tylko, który wczoraj był obecnym na sali kantowskiej. Na samym wstępie orkiestra szkolna podnieciła serca wszystkich do wesołości. Wszyscy księża i bracia zakonni, komitet parafjalny był obecny, co za widok, aż serce się radowało. Program był następujący: 1. Orkiestra szkolna; 2. Do choinki; 3. Gwiazdorki; 4. Jasełka w dwóch odsłonach; 5. Kantowo u Żłóbka. 6. Z opłatkiem; 7. Mowa p. Franciszek Konkowski. 8. Mowa ks. Władysław Bartylak. 9. Łamanie się wspólnie opłatkiem. 10. Zabawa wspólna i losowanie pięknych premji. Każdy z obecnych otrzymał różyczki, kalendarz na rok 1934 i pudełko cukierków. Słowem każdy wrócił do domu z uśmiechem na twarzy ,rozpromieniony i nucąc kolendy.

*

Dziś wieczorem, komitet zabawy serduszka, składający się z Dziewcząt „Scatter Joy” odbędzie swe posiedzenie.

*

We wtorek, Klub Księcia Józefa Poniatowskiego odbędzie swe przedroczne posiedzenie wieczorem o godzinie 8mej. Obecność wszystkich jest pożądana.

*

W tym tygodniu przypadają suche dni, t. j. we środę, piątek i sobotę. Wigilja Bożego Narodzenia przypada w tym roku w niedzielę. Niedziela jednak nie znosi postu. A zatem jeśli kto życzyłby odbyć wigilję można to uczynić w sobotę. Aczkolwiek gosposie, to wasza wola.

*

W piątek, Klub Pań Królowej Kingi, odbędzie swe posiedzenie zaraz po nabożeństwie. Wybory będą na miejscu, a zatem obecność wszystkich członkiń jest pożądaną.

*

Administracja i wszystkie komitety Klubu Dziewcząt „Scatter Joy Circle” odbędzie bardzo ważne posiedzenie w sali zwykłych posiedzeń, o godzinie 8:15 punktualnie. Wszystkie powinny być obecne.

*

Gwiazdor zawita do szkoły we czwartek, aby dowiedzieć się jak się dzieci uczą, czy rodzicom są posłuszne i czy zasługują na pochwałę czy na naganę. A potem, do domu na wakacje aż do 3go stycznia.

*

Bractwo św. Józefa, odbyło swe przedroczne posiedzenie. Młodszy i starszy oddział zlał się w jedno ciało. Wybór wypadł następująco: S. Cwik, przełożony; Józef Gibuła, podprzełożony; Józef Gołąb, sekr. prot.; J. Wojnarowski, sekr. fin.! J. Storc, kasjer; J. Smoczyński, opiekun kasy; W. Szerszeń i W. Gibuła zakrystjanie; Józef Potempa, chorąży; Fr. Łysy, marszałek.

*

Następujące osoby obchodzą swe rocznicę w tym tygodniu: 18tą rocznicę Katarzyna Lelito; 10tą Jan Kiołbasa, Józef Staśko i Jan Gawlik.

*

Kto jeszcze nie otrzymał opłatków na Boże Narodzenie, może takowe otrzymać na plebanji, lub od Sióstr w zakrystji.

*

Ci co jeszcze nie złożyli ofiary rocznej na kościół, mogą to uczynić w ofisie parafjalnym w każdym czasie.

*

Przypomina się Towarzystwom o zapłaceniu dzierżawy za salę posiedzeń.

*

Chór starszy, walne poczynił kroki do uświetnienia czterdziestolecia swego założenia.

DWIE KOBIETY ZABITE W HOTELU.

Los Angeles, Cal., 18. grudnia. — W jednym z tutejszych hoteli znaleziono w pokoju zwłoki dwóch kobiet, przypuszczalnie pani A. E. Eddy i jej 17-letniej córki, z St. Louis, Mo. Zapisały się one w hotelu jako pani J. H. Schumaker i Mary Schumaker z Chicago. Władze przypuszczają, że matka zastrzeliła córkę i odebrała sobie życie. Motywy okropnego czynu niewiadomy.

„Pussyfoot” za niskim podatkiem od wódki.

Binghampton, N. Y. — William E. (Pussyfoot) Johnson, znany szampjon prohibicji, oświadczył, że jeżeli zniesienie 18-tej poprawki ma być uwieńczone sukcesem, cały podatek od wódki nie powinien przewyższać 50 centów od galona.

Rząd Skarży Insulla o Podatki w Sumie $199,000.

Washington, 18. grudnia. — Rząd federalny rozpoczął w sobotę proces o $199,000 przeciwko Samuelowi Insullowi, zbiegłemu magnatowi użyteczności publicznych z Chicago.

Zarzucając, że Insull nie zapłacił $176,898 w podatkach jakie był obowiązany zapłacić od swoich dochodów w 1929 i 1930, i że obecnie stara się on o zwrot $21,758 w podatkach która to suma mu się nie należy, rząd zwrócił się do federalnego podatkowego wydziału apelacyjnego o ściągnięcie należytości z Insulla.

Asystent prokuratora generalnego Keenan powiedział, że sprawa podatkowa może się okazać wielkim atutem dla rządu federalnego w walce o sprowadzenie Insulla z Europy.

Ateny, Grecja, 18. grudnia. Samuel Insull będzie próbował uzyskać dalszą zwłokę w wyjeździe z Grecji, tłumacząc się chorobą. Rząd grecki polecił mu opuścić kraj najdalej 31. stycznia.

Piwnica Na Dnie Morza.

Wellfleet, Mass., 18. grudnia. Rybacy, którzy wybrali się w sobotę na połów ślimaków, natrafili na „piwnicę” Neptuna.

Grabiąc dno oceanu, jeden z rybaków wydobył skrzynkę szampańskiego. Krzyknął na innych i wkrótce zaroiło się wokoło od łodzi. Skrzynka za skrzynką — wina, wódki i likiery — zaczęto dobywać z dna morza. Straż przybrzeżna, która zauważyła niezwykły ruch niedaleko brzegu, wysłała łódź na zwiady. Strażnicy wstrzymali zaraz ten niezwykły „połów”, ale rybacy zdążyli już wtedy wyłowić około 300 skrzynek trunków i popłynęli z niemi do domu.

4 zabitych na Kubie.

Hawana, Kuba. — Podczas burzliwej demonstracji przeciw nowemu prawu, wymagającemu, aby wszystkie firmy przemysłowe i handlowe zatrudniały przynajmniej 50 procent rodowitych Kubańczyków, policja dała ognia do tłumu, zabijając conajmniej cztery osoby i raniąc kilkanaście innych. Po dwugodzinnej walce przywrócono spokój w mieście.

THE TUTTS By Crawford Young



Baczność Członkinie Klubu Matek.

Jutro odbędzie się przedroczne posiedzenie Klubu Matek przy wyższej szkole im. Arcybiskupa Webera, w obszernej sali im. X. Gordona, przy Haddon ave.— Uprasza się zatem wszystkie członkinie o jak najliczniejsze przybycie na to posiedzenie, podczas którego będą omawiane ważne sprawy organizacyjne, oraz nastąpią wybory nowego zarządu. Po posiedzeniu nastąpi zabawa karciana, połączona z zabawą świąteczną z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia.

SEVERIN MARS I JEGO HOTELARZ.

Znakomity, nieodżałowany francuski tragik Severin Mars i jego kolega Gabriel de Gravonne mieszkali razem w prowincjonalnym hoteliku podczas nakręcania „Koła udręki".

Severin Mars, który był dramaturgiem, poetą, powieściopisarzem i aktorem w jednej osobie, kładł sie spać regularnie o dziewiątej wieczorem i o drugiej w nocy wstawał, by pisać do rana.

Każda godzina snu była drogą dla Marsa, a bezsenność męką.

Otóż obok jego pokoju mieściło się mieszkanie hotelarza, który co wieczór opowiadał żonie o swoich drobnych oszustwach i w ten sposób nie dawał Marsowi spać.

Pewnego dnia nie mógł już Severin Mars wytrzymać. — Wstał, wyszedł na korytarz, uderzył z całej siły w drzwi sąsiedniego pokoju i krzyknął:

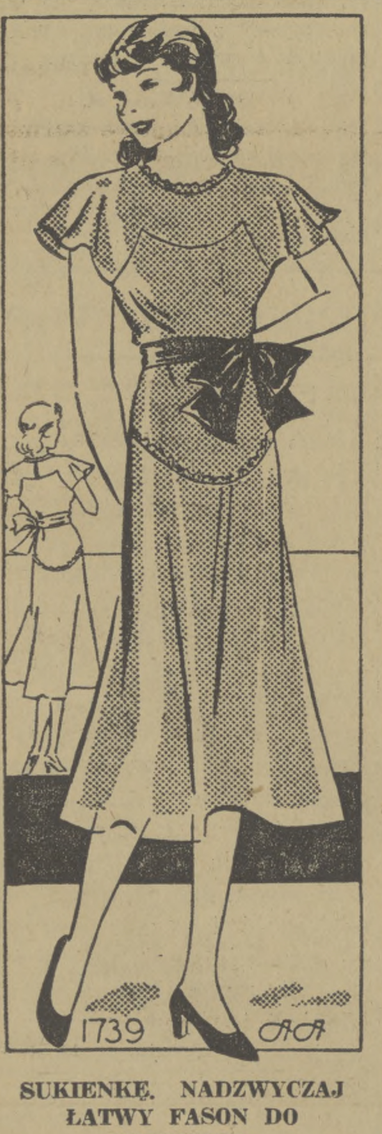
— Wszystko słyszałem... złodzieju!

Nazajutrz mówił de Gravonne'owi:

— Nigdy nie spałem tak dobrze jak tej nocy...

A de Gravonne dodał: — A nasz gospodarz pewnie nigdy tak źle nie spał...

Czytajcie Dziennik Chicagoski



SUKIENKĘ. NADZWYCZAJ ŁATWY FASON DO ZROBIENIA.

Anne Adams Modełko 1739.

Zamówić można tylko w wielkościach 8, 10, 12, 14, 16. Na wielkość 12 potrzeba 2¾ jarda 39-calowej materji i 1¾ jarda 4-calowej wstążki.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość ....

....

Imię i Nazwisko

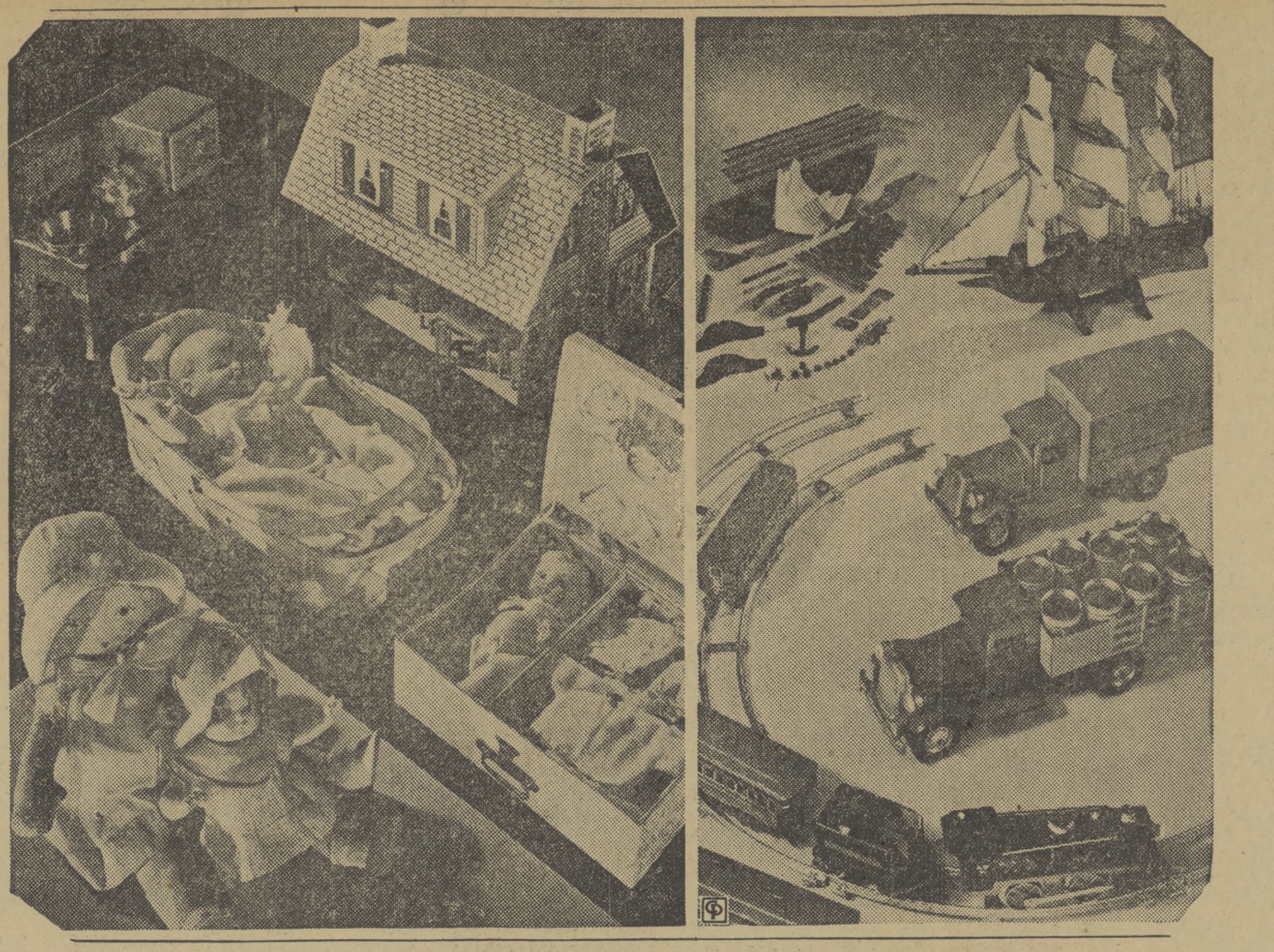
....

Adres

Miasto ....

Stan ....

DZIECOM DAJE SIĘ TYLKO ULUBIONE ZABAWKI.



Na lewo, lalki i domek, tworzące zabawki dla dziewcząt; na prawo transportacyjne zabawki dla chłopczyków.

Popis Uczennic w Akademji Wypadł Okazale.

DR. T. ZBYSZEWSKI PODZIWIAŁ PIĘKNĄ WYMOWĘ POLSKĄ.

Wczoraj o godz. 3:30 po południu odbyła się w Audytorjum Akademji Najśw. Rodziny z Nazaretu bardzo piękna i rozczulająca uroczystość, podczas której uczennice popisywały się jak najstaranniej i najlepiej.— Na program wczorajszej uroczystości złożyły się melodyjne numery orkiestralne, świetnie wykonane przez orkiestrę Akademji pod kierownictwem p. G. Mattei, poczem panna Janina Dziejowska złożyła wszystkim obecnym serdeczne życzenia Wesołych Świąt, a uczennice ze szkoły elementarnej wykonały pięknie kilka rytmicznych numerów w odpowiednich strojach.

Następnie Kurs Handlowy spisał się doskonale w tańcu cygańskim, występując na estradę w odpowiednich strojach, oraz w ćwiczeniach piłką nożną. Ostatecznie popisywały się uczennice z wyższej szkoły, z których najpierw wystąpił Kurs 1, wykonując umiejętnie ćwiczenia drążkami, ciężarkami, a później wystąpiły jako żeglarki i jako Dunki w stosownych strojach, wykonując piękny taniec duński w takt muzyki orkiestralnej. Drugi kurs natomiast przedstawiał pilotki,— później wykonał piękne ćwiczenia rytmiczne a w końcu wystąpiły w rolach Indjanek, wykonując bardzo piękny taniec narodowy w takt z dźwięcznie przygrywającej muzyki orkietralnej. Stroje tancerek składały się z flanelowych sukienek śnieżnej białości, kruczych wartoczów opadających na ramiona, a w ręku każda z nich trzymała łuk i strzałę. Widok tańczących Indjanek z królowa na czele robił bardzo miłe wrażenie na widzu, czarując go wprost malowniczością swego wygdądu. — Trzeci kurs budował następnie piękne piramidy na estradzie, a czwarty kurs wykonał pięknie ćwiczenia maczugami.

W międzyczasie orkiestra Akademji pięknie przygrywała, a później wystawiony został malowniczy i bardzo rozczulający obrazek sceniczny p. t. „Wiara ją uzdrowiła." — W sztuce tej wzięły udział następujące osoby: Alicja Brzezicka, przedstawiając Najświętszą Marję Pannę, Irena Knapówna, wykonując rolę św. Józefa, oraz Emilja Stefanikówna, Franciszka Kozakówna, Franciszka Sejud, Helena Szczepanikówna, Estela Killoren, Irena Rzeszotarska Helena Węgrzynówna, Regina Osowska, Zofja Kopaczewska Gertruda Fifelska, Elżbieta Czarkowska, Loreta Kirstein Marja Kolbert, Wanda Pater Jadwiga Liczmańska, Marja Hrynczyszyn, Andzia Szewczykówna i Hiacenta Wegnerówna.

Na zakończenie tej pięknej uroczystości przedświątecznej p Józef Przydatek, redaktor Dziennika Chicagoskiego przedstawił licznie zebranej publiczności Generalnego Konsula dr Tytusa Zbyszewskiego, który pomimo brak uczasu, raczył zaszczycić Akademję swą obecnością. W przemówieniu pięknem, jakie dr. T. Zbyszewski wygłosił wczoraj wyraził on najpierw swe zadowolenie, że miał sposobność przypatrzeć się tak pięknej i wzruszającej uroczystości, podczas której mógł podziwiać piękne śpiewy, doskonałą muzykę, a przedewszystkiem zastanowiła go tak piękna wymowa polska uczennic jaką wczoraj się one posługiwały w obrazku scenicznym nadzwyczaj dobrze wykonanym. — Następnie dr. Zbyszewski złożył Siostrom nauczycielkom szczere uznanie, dziękując im zarazem za ich niestrudzoną pracę na niwie narodowej i oświatowej, oraz złożył najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i pomyślnego rozwoju tej uczelni dla dobra narodu i chwały polskiej. Na zakończenie swego tak szczerze wypowiedzianego przemówienia dr. Zbyszewski złożył również szczere życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia rodzicom, abiturjentkom i uczennicom. Na tem zakończone zostały wczorajsze popisy, podczas których Audytorjum w Akademji było szczelnie publicznością wypełnione, co wykazuje jak drogą i cenioną jest ta uczelnia polska i z jakiem przywiązaniem do niej się publiczność odnosi.

Siostry nauczycielki pragną zatem złożyć wszystkim razem i każdemu z osobna jak najserdeczniejsze podziękowanie za okazanie tyle przychylności i przywiązania do tej uczelni, a osobliwie pragną one złożyć najszczersze podziękowanie i życzenia Wesołych Świąt drowi T. Zbyszewskiemu za zaszczycenie ich swą obecnością i wysłuchanis całego programu.— Jeszcze raz Siostry nauczycielki pragną złożyć wszystkim serdeczne podziękowanie i życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku. Niech Bóg wszystkich obdarzy obficie swemi łaskami i pocieszy moralnie i duchowo w chwilach dla nas najkrytyczniejszych.

JAPOŃSKA INSPIRACJA.

Te pyżamy japońskie mogą być zrobione z aksamitu, felpy, (velveteen), jersey i innych materjałów. Taki strój jest odpowiedni dla każdej młodej panienki jako upominek świąteczny.



Łosoś To Jedna z Najszlachetniejszych Ryb.

Potrawy z łososia nadają się wyśmienicie na każda pore roku, tak w lecie, jak i w zimie, a jadane są chętnie, tak na zimno, jak i na gorąco, w najrozmaitsze sposoby przyrządzane i przyprawiane. Zdawaćby się mogło, że właściwie łosoś jest potrawą ściśle amerykańską, bo przecież puszkowane łososie właśnie ze Stanów Zjednoczonych rozchodzą się na cały niemal świat, a tymczasem jeden z wybitniejszych Amerykanów, po powrocie niedawno z wakacyj, spędzonych w Europie, przywiózł przepis na przyrządzanie łososia puszkowanego, o jakim się naszym amerykańskim kucharzom dotychczas nie śniło.

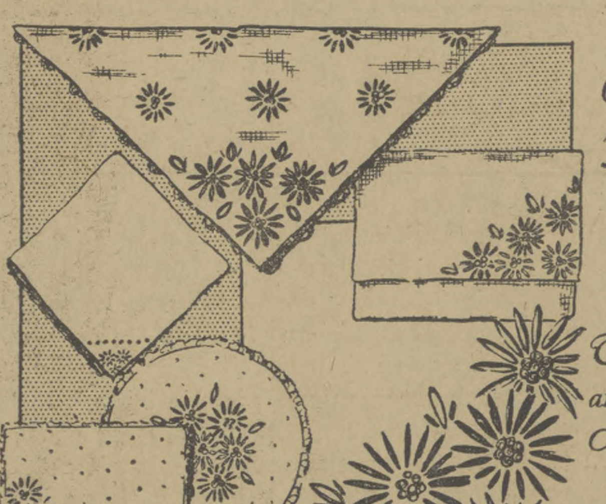
Amerykanin ten opowiada, że znalazł się w towarzystwie kilku Francuzów z jednej z lepszych restauracyj Paryża i tam go namówiono, aby spróbował "łososia po francusku." Zaciekawiony nazwą tej potrawy, zgodził się, zamówił ją i gdy została podana na stół, dopiero wtedy przekonał się, że wprawdzie miał sposobność w swojem życiu niejednokrotnie jeść łososia już bardzo smacznego ale czegoś tak dobrego nigdy jeszcze nie spróbował. Za pewną zapłatą udało mu się od kucharza tej francuskiej restauracji otrzymać przepis, w jaki sposób należy to przyrządzać, i gdy tylko powrócił przepis ten dał zarządowi pewnej restauracji w New Yorku, a zarazem zezwolił, aby przepis został podany do wiadomości ogółu.

Łosoś "Po Francusku."

Puszkę różowego łososia opróżnić i oczyścić mięso z naskórka i ości, jeżeli jakie na niem są, poczem ułożyć łososia w większem, płytkiem naczyniu, najlepiej szklanem. Zagotować osobno przez dwie minuty trzy ćwierci filiżanki najlepszego octu, do którego wrzucić dwanaście całych goździków, dwanaście ziarn czarnego pieprzu, sześć ziarn angielskiego pieprzu, jedną ósmą część łyżeczki soli i półcalowej wielkości kawałek liścia bobkowego. Gdy zawrze—odstawić natychmiast z ognia i zalać tym wrzątkiem ułożonego w naczyniu łososia, poczem odstawić na trzy lub cztery godziny, aby mięso z łososia dobrze tym smakiem przeszło. Gdy jest już zupełnie zimne, odcedzić z octu i układać łososia na połówkach świeżych ogórków, z których przedtem wydrążono dokładnie środki, aby nic z nasienia nie pozostało, tylko same mięsne boki. Można przed nałożeniem łososia na ogórki, rozgnieść go dobrze widelcem, aby wyglądało to jak pasta do swarowania. Wyrównać po wierzchu nożem i posypać bardzo lekko, raczej dla dekoracji, mieloną papryką. Takie połówki ogórków z łososiem układać na osobnych listkach sałaty, każdą sztukę na osobnym talerzyku.

HOUSEHOLD ARTS

by Alice Brooks



These gifts are made in No Time

Flower Motifs Pattern 5047

MOŻNA ZROBIĆ TE PODARUNKI W KRÓTKIM CZASIE.

W modełku 5047 znajdują się cztery 3-calowe wzory do rożków, które można użyć na okładki do chusteczek lub obrus do herbatki, 4 małe wzory na serwetki lub chusteczki, rogowy 2-calowy kwadratowy wzór, dwie przepaski 1x15-calowe, dwa okrągłe 2½-calowe wzory i kilka indywidualnych deseni, kompletne instrukcje do zrobienia artykułów, także sugestje kolorów. Cena modełka 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No.............. (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko..............

Adres..............

Miasto.............. Stan..............

Obiad Na Jutro.

Rosół Delikatniejszy.
Mięso Rosołowe.
Potrawka z Mostku z Pomidorami.
Kartofle.
Groszek Zielony z Siekaną Szynką.
Makaron Zapiekany Po Hiszpańsku.
Kawa.

Rosół Delikatniejszy. — Pół kurczęcia; pół funta cielęciny, jedną łyżkę stołową masła zalać dwoma kwartami zimnej wody. Dodać do tego jedną pietruszkę, jedną marchew, jedną cebulę przypieczoną i gotować półtorej godziny, poczem zakropić zimną wodą i odstawić na piętnaście minut. Gdy się ustoi zlać, postawić z powrotem na ogniu i zasypać dwie łyżki kaszki faryny. Solić po ugotowaniu.

Potrawka z Mostku z Pomidorami. — Zblanżerować, czyli odszumować, a potem z jarzyną na miękko ugotować mostek, lub łopatkę baranią, pokrajaną na surowo, zrobić sos pomidorowy, rozprowadzić smakiem z baraniny i trochę jeszcze z sosem poddusić.

Groszek Zielony z Siekaną Szynką. — Dwie łyżki masła rozpuścić na głębszej patelni, dodać dwie łyżki mąki, dobrze rozetrzeć, aby się przyrumieniła. Wtedy dodać najpierw sos, odcedzony z puszki groszku, wymieszać i potrzymać na ogniu, stale mieszając, aż się zagotuje. Dodać półtorej filiżanki mleka, do smaku soli (około pół łyżeczki), zagotować jeszcze raz i nakoniec dodać groszek i ćwierć funta drobno usiekanej szynki, albo przepuszczonej przez maszynkę. Po pięciu minutach potrawa jest już gotowa i można ją zaraz podawać do jedzenia.

Makaron Zapiekany Po Hiszpańsku. — Filiżankę makaronu, połamanego na dwucalowe kawałki, zagotowć w solonej wodzie, ocedzić, przelać zimną wodą natychmiast, aby się nie zlepiał i pozostawić na durszlaku, aby woda zupełnie ściekła. Jedną filiżankę tartego chleba zalać półtorej filiżanki wrzącego mleka, dodać ćwierć filiżanki rozpuszczonego masła, dwa drobno pokrajane pimientos, półtorej łyżki drobno usiekanej cebuli, półtorej filiżanki utartego ostrego sera, łyżeczkę małą soli i odrobinę pieprzu oraz papryki mielonej. Po wymieszaniu dodać jeszcze trzy jaja, dobrze rozbite i znowu lekko wymieszać. Odcedzony makaron ułożyć w naczyniu do pieczenia, najlepiej w szklanem i zalać przygotowaną mieszaniną, posypawszy jeszcze po wierzchu tartym serem i odrobiną papryki. Wstawić do pieca, o temperaturze 350 stopni, i piec przez 50 minut lub godzinę, aż sos prawie wszystek się wypiecze i masa będzie stała. Można do takiego makaronu podać sos z groszku zielonego lub szparagów, co jeszcze smak wszystkiego podniesie. Porcja taka wystarczy na sześć osób. Podobne hiszpańskie potrawy robi się w rozmaitych kombinacjach, zastępując naprzykład makaron — łososiem, lub inną rybą, albo puszkowanem „Crabmeat".

RADY PRAKTYCZNE.



Gdy się użyje nieco czosnku do natarcia naczynia, w którem zamierza się smażyć befsztyk, mięso staje się smaczniejsze.

* * *



Para szczypczyków jest bardzo praktyczna do wyciągania gumowych podkładek ze słoików podczas otwierania puszkowanych owoców.

NAJGRZECZNIEJSZY.

Ojciec: A teraz powiedzcie mi, dzieci, kto był najgrzeczniejszy w tym miesiącu, kto najposłuszniej spełniał wszystkie życzenia mamusi?

Mały Staś: Ty, tatusiu!

W SKLEPIE.

— Panie łaskawy, kup pan ten kufer!

— A na co?

— Włoży pan do niego ubranie, bieliznę, kapelusz, buciki....

— To ja mam z powodu pańskiego kufra, chodzić nago?



ŁADNY PODARUNEK DLA MAŁEJ DZIEWCZYNKI I JEJ LALKI.

Modełko 338.

Nabyć można w wielkościach 2, 4, 6 lat i na 22-calową lalkę. Na wielkość 4 potrzeba 1½ jarda 35-calowej materji i ⅜ jarda 35-calowej kontrastowej materji, zaś na 22-calową lalkę potrzeba ¾ jarda 35-calowej materji i ¼ jarda 35-calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość ....

....

Imię i Nazwisko

....

Adres

Miasto ....

Stan ....

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TERMS OF SUBSCRIPTION	**PRZEDPŁATA WYNOSI**
One year ... $5.00	Rocznie ... $5.00
Six months ... 3.00	Półrocznie ... 3.00
Three months ... 1.75	Kwartalnie ... 1.75
In Chicago by mail for 1 month .85	W Chicago pocztą miesięcznie .. .85
To Europe for one year ... 8.00	Do Europy rocznie ... 8.00
To Canada for one year ... 5.00	Do Kanady rocznie ... 5.00
All letters shall be addressed to	Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

NOWA PARTJA.

Dwa miesiące temu pojawiły się wiadomości, że tu i owdzie miały powstać organizacje amerykańskich koszulowców na wzór koszulowców Hitlera, Mussoliniego, irlandzkich, angielskich i austrjackich. Powiedzieliśmy wtedy, że nie ździwilibyśmy się wcale, gdyby taka organizacja naprawdę powstała, to znaczy gdyby tu powstał jakiś faszyzm. Hasło już jest: „New Deal.” Sztandar także jest: N. R. A. a na nim wielki orzeł niebieski. Brak tylko kogoś, ktoby moment uchwycił i począł gromadzić około siebie masy.

Te uwagi przypomniały nam się mimowoli, gdyśmy czytali wczoraj, że administrator N.R. A. Johnson zapowiada, iż niebieski orzeł będzie się unosił nad gospodarką kraju i na przyszły rok.

Zapowiedź jest wielce charakterystyczną dlatego, że N.R.A. z jej kodeksami posiada moc obowiązującą do stycznia. Z powiedzenia generała Johnsona wolno wnioskować, że będzie przedłużona. I powinna być przedłużona, gdyż nie wszystko zostało wprowadzone w życie.

Ale tutaj zauważyć trzeba, że N.R.A. wywołała niezadowolenie nietylko wśród samych republikanów. Stwierdza się do niej niechęć i wśród demokratów, oczywiście wśród demokratów bogatych. Z drugiej strony nie brak dla niej sympatyków wśród republikanów. Ostatecznie więc N.R.A. sprawiła pewnego rodzaju zamieszanie w szeregach obydwu partyj, ujawniła niezadowolonych, którzy nie chcą się godzić na żaden „new deal” Prezydenta. A gdy dodamy do tego jeszcze inne zarządzenia Prezydenta w dziedzinie bankowości i w rolnictwie, które również napotykają na poważny opór, to łatwo zrozumieć przeszkody, jakie administracja ma do zwalczania.

W tych warunkach myśl stworzenia całkowicie nowej partji politycznej nie powinna się wydać nierealną. Przeciwnie, musi ona występować jako coś logicznego, jako coś nieuniknionego w miarę, jak opozycja przeciwko Prezydentowi się wzmaga.

Nie ździwilibyśmy się zatem wcale, gdyby powstała nowa partja i gdyby posiadła orła niebieskiego jako swoje godło, podobnie jak partja republikańska ma słonia a demokratyczna osła. Bo skoro ani osioł ani słoń nie okazują Prezydentowi takiego poparcia, jakiego ma on prawo spodziewać się od kraju w dzisiejszych czasach, to musi tworzyć sobie to poparcie w inny sposób.

Tworzenie komórek, zalążków nowej partji już się odbywa. Tu i owdzie słyszy się o zakładaniu klubów „prosperity”, co jest niewątpliwym dowodem, że ci ludzie nie znajdują dla siebie pola pracy w ramach zachowawczych demokratycznych i republikańskich, że potrzebują dla swej ekspansji nowego terenu.

Nazywanie tych klubów czy organizacji nie jest wszędzie jednakowe, ponieważ cała myśl znajduje się w stanie jeszcze nieskrystalizowanym. Proces krystalizowania odbywa się jednak a szybkość procesu i ostateczne jego wyniki zależą od dalszego stanowiska obydwu partyj: republikańskiej i demokratycznej. Jeżeli w dalszym ciągu przeważać w nich będzie niechęć do nowości Pana Prezydenta, powstawanie komórek nowej partji będzie szybsze. Jeśli natomiast osłabnie niechęć i ortodyksyjne elementy partyjne okażą więcej zrozumienia dla polityki Prezydenta i gotowości wprowadzenia w życie jego „new deal”, wtedy nowa partja będzie zbędna.

Karol Chodkiewicz, hetman, jałmużny hojnie sypał, a gdy szedł do kościoła z żoną i synem, inszy worek pieniędzy za nim, inszy za żoną, inszy za synem niesiono. — Dzieła Hofmanowej.

Poświęć się wielkiej sprawie,
A urośniesz z wypadkami. — J. Słowacki.

NIEMCY.

Nie jest to zły znak, gdy ktoś dobrze o sobie myśli, może to być przecież objaw poczucia własnej godności i wartości. Źle jest jednak, gdy ktoś za wysokie ma o sobie mniemanie i wszystkich innych hurtem ignoruje i poniża.

Od paru wieków literatura niemiecka wmawiała w swoje społeczeństwo przekonanie, że Niemiec, to człowiek doskonały. Myśl o wyższości i bezwzględnej znakomitości rasy niemieckiej, przebija się stale w dziełach poetów i mężów stanu.

W jednem z pism nauczycielskich zestawia dr. I. Myślicki pobieżny przegląd literatury niemieckiej z ubiegłego wieku, której wersety rozdmuchiwały do białości buńczuczność i pychę niemiecką. Przegląd ten ilustruje dosadnie szowinizm i megalomanję Niemców.

Już hymn narodowy niemiecki zaczyna się od słów: Niemcy, Niemcy ponad wszystko, ponad wszystko na świecie. Twórcą tego tekstu był H. v. Fallesleben w r. 1841. Już u Johannesa Scherra znajdujemy jakby wizję — coprawda jeszcze nierozwiniętą — przyszłego hitlerowskiego paragrafu aryjskiego: Jasne włosy i niebieskie oczy cechują Niemca, jak się mówi; lepszem jednak znamieniem jest niemieckie serce i niemiecki duch.

Co to znaczy „niemiecki”? Ryszard Wagner określił to: „Być niemieckim, to znaczy czynić coś dla rzeszy samej,” a znów v. Hoermann pisze: Niemieckim być znaczy być mocnym, opornym i twardym, gdy chodzi o obronę staroniemieckiego charakteru.

Wszystko, co niemieckie jest bezwarunkowo najdoskonalsze. O kobiecie pisze Walter v. d. Vogelweide: tak mi dopomóż Bóg, przysięgam, że niemiecka niewiasta lepsza jest od innych kobiet. Język niemiecki jest naturalnie najlepszym ze wszystkich. Poeta Boerne mówi: Który język śmie mierzyć się z niemieckim, który jest tak bogaty i potężny, śmiały i powabny, tak piękny i łagodny jak nasz? Ba, Speidel powiedział: Luter przełożył biblję jak gdyby Bóg był radowitym Niemcem.

Niemcy mówią często na coś, co się objaśnia zrozumiale i jasno: To było po niemiecku. Niemcy to „naród poetów i myślicieli”, jak twierdzi wielu pisarzy. O ich dobroci nie świadczy dobrze nawoływanie Kleista: Więc opuście z cesarzem na czele swoje chaty, swoje domy i jak bezbrzeżne morze zalejcie tych Francuzów. Do Anglji też nie żywią przyjaznych uczuć. Wiemy, że podczas wojny witali się pozdrowieniem: „Boże ukarz Anglję” (wzięte to jest z powieści Funkego z 1914 r.) Naturalnie najprzyjemniejsze wyrażenia zostawili sobie dla Polaków. Można z jednego Heinego wybrać sobie kilka takich kwiatuszków: „W Polsce niema czego szukać”, „To jest polska gospodarka”, „Dzieje się tu, jak w Polsce.”

Bismarck powiedział: My, Niemcy boimy się Boga i nikogo więcej na tym świecie. Kult siły i mocy w państwie „bojaźni Bożej i pobożnych obyczajów” graniczy w swej szczerości z bluźnierstwem. Oto W. Mueller pisze: Gdybyśmy mogli wszystkiego dokonywać własnemi siłami, jakże prędko uprzątnęłoby się Boga z nieba! A. Schwerin powiedział w r. 1863 w sejmie pruskim: „Siła idzie przed prawem”. Znany poeta Chamisso pisze: Jeśli masz moc, to masz prawo na ziemi.

Ta brutalna zasada pały znalazła jasny wyraz z dwuwierszu księcia pruskiego Fryderyka Karola: Kto Bogu ufa i rześko wkół wali, ten się tu na ziemi nigdy nie obali. A kanclerz Buelow wygłosił w r. 1904 następujące zdanie: Król w Prusach na czele, Prusy w Niemczech na czele, Niemcy w świecie na czele.

Oczywiście literatura niemiecka pełna jest apoteozy wojny. Schiller przecież w „Wilhelmie Tellu” otwarcie twierdzi: Nawet najpobożniejszy nie wytrwa w pokoju. A Moltke pisze w 1880 r.: Pokój wieczysty jest to marzenie i nawet nieładne. Poeta Arndt woła: Ren rzeką Niemiec, nie granicą Niemiec.

Marzenia Niemców o „wodzu” tak ujawnił Luter: Niemcy są jak piękny dobry ogier, który ma dość pożywienia i wszystkiego, czego mu trzeba: brakuje mu tylko jeźdźca. A jak przedstawia się wizja przyszłości świata, wyjawił poeta Geibel w dwuwierszu: Przez istotę niemiecką napewno jeszcze kiedyś uzdrowi się świat.

Czyżby ogier niemiecki znalazł teraz właściwego jeźdźca, wymarzonego przez Lutra i czy może teraz nadeszła chwila, kiedy rozpocznie się jazda niemieckiego ogiera w świetlaną przyszłość świata?...

„Słońce zdejmują z nieba, którzy przyjaźń z ludzkich spraw znoszą... Pierwsze prawo o przyjaźni niechaj będzie, abyśmy przyjaciół o rzeczy uczciwie prosili, dla przyjaciół rzeczy uczciwie czynili”. — Andrzej Maczuski.

Piękne sumienie, stać przy przyjacielu,
Jeszcze piękniejsze, zostawać przy prawdzie. — Jan Kochanowski.

I TEGO SZKODA.

Szkoda siewu na jałowe — zagony,
Co, miast ziarna, chwasty rodzą — nie plony
Kęsa chleba rzuconego — na śmiecie,
Kiedy tylu głodnych chodzi — po świecie...
Szkoda sieci na bezrybne — wód tonie;
Żal równianki więdnącej — w wazonie...
Szkoda drzewa złamanego — wichurą,
Blasku słońca, gdy zakryje — się chmurą.
Szkoda śmiechu gdy płaczliwi — słuchacze,
I łez szkoda, gdy nikt społem — nie płacze!
Szkoda grosza straconego — niebacznie,
I słów prawdy, gdy pojęte — opacznie...
Żal modltiwy, gdy nie trafi — do Boga,
Kroku naprzód gdy fałszywa — jest droga...
Szkoda krasy, jeśli serce — jest czarne,
I wszystkiego, co już poszło — na marne!

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Z CUDZEJ GRZĘDY

NOWINY POLSKIE W MILWAUKEE, WIS., 7. XII.—

Lekkomyślną powierzchownością traktowania najważniejszych dziś zagadnień społecznych i politycznych odznacza się wielu z naszych polsko-amerykańskich dziennikarzy, którzy, albo wcale nie omawiają najważniejszych wypadków bieżących, albo informują o nich czytelników redagowanych przez siebie pism wręcz niezgodnie z prawdą.

Jeden naprzykład z naszych publicystów oburza się ogromnie na to, że rząd polski udaje mocarstwowość państwa polskiego i konferuje bezpośrednio z Niemcami, nie pytając się o zgodę na to Francji, a widząc w tem straszne niebezpieczeństwo dla niepodległości Polski, wzywa Wychodźtwo nasze do zbiorowych przeciw temu protestów i naprowadzenia polskiej dyplomacji w ten sposób na właściwą drogę.

Jesteśmy pewni, że gdyby ten pisarz miał bodaj jakie takie poczucie odpowiedzialności za wskazówki dawane swoim czytelnikom i szczyptę bodaj sumienności w wykonywaniu swoich obowiązków, toby nie wydawał opinji w sprawach przez siebie nieznanych z obawy przed wprowadzeniem w błąd tych, których pragnie pouczać.

Łacina - Językiem Całego Świata.

Potrzebę jednego języka o wszechświatowym zasięgu wyczuwają ci wszyscy, których rodzaj zajęcia zmusza do przekraczania kordonów granicznych. Uczony pragnąłby przemawiać w języku zrozumiałym dla ogółu. Wielkie przedsiębiorstwo handlowe wolałoby pisywać listy w jakimś jednym języku, aniżeli utrzymywać dla każdego kraju korespondentów.

Potrzebie tej starano się zaradzić już od dawna. Językiem powszechnie przyjętym w dyplomacji jest język francuski. Obok jednak tego języka dyplomatycznego, jakim nie przestawał być język francuski, już w końcu 19-go wieku pozyskiwały ogromne znaczenie języki angielski i niemiecki.

Owe narzucające się siłą faktów języki o największem rozpowszechnieniu nie są przecież językami, powszechnie przyjętemi, a przedewszystkiem urażają w ambicjach, w miłości własnej języki innych narodów.

Próbowano więc rywalizacji języków żywych narodów zapobiec na innej drodze. W ten sposób powstał m. i. głośny w ub. stuleciu język t. zw. „volapiik”, dziś zapomniany najzupełniej; ta sama myśl przyświecała twórcy „esperanta”, dr. Zamenhofowi. „Esperanto” jest tworem sztucznym, a przez to martwym; ma ono swych zwolenników, ale ma więcej przeciwników bardzo gorących — nie osiągnęło więc celu, nie stało się językiem powszechnym, międzynarodowym i nim się nie stanie, choć usilnie zabiega o to międzynarodówka żydowska ze względu na to, że twórcą esperanta był Żyd.

Obecnie szerzy się myśl umiędzynarodowienia łaciny. Towarzystwo, które ideę tę stara się krzewić, ukonstytuowało się w r. b. w Warszawie. Stoi ono na stanowisku, że jedynie łacina, język Rzymu starożytnego, z którego wyrosła cała cywilizacja zachodnia, może być zdaniem Tow. umiędzynarodowienia łaciny — językiem powszechnym, jakim była zresztą w średniowieczu i później.

Powstanie Tow. Umiędzynarodowienia Łaciny, którego prezesem został uczony o światowej sławie, wywołało w świecie żywy oddźwięk.

Benzyna jest to płyn o charakterystycznym zapachu, wydobywany z ropy naftowej, używany do palenia i do wywabiania plam z tłustych tkanin.

Słowo sardanapal oznacza człowieka, pędzącego życie w rozkoszach i zbytkach.

Z Teki Wydawniczej.

NAUKA POLSKA.

W r. u. 1932 KASA IMIENIA MIANOWSKIEGO z siedzibą w Pałacu Staszica w Warszawie, obchodziła pięćdziesięciolecie swego istnienia.

Instytucja ta, która była „jedyną w Królestwie po r. 1863 orędowniczką nauki, która skupiła w sobie najwyższe ambicje ówczesnego społeczeństwa, która wydatkowała z funduszów publicznych miljony złotych na studja i wydała z górą tysiąc tomów prac naukowych” — nosi charakter nie tylko naukowy ale i społeczny. Prócz Akademji Umiejętności w Krakowie., o celach ściśle czy też przeważnie naukowych, Kasa Mianowskiego przyczyniła się w większej mierze do rozwoju i spopularyzowanie nauki polskiej — a przez naukę polską, sprawy polskiej w najszerszem tego słowa znaczeniu, — niż którakolwiek inna instytucja.

Ale nie o przeszłość, raczej o teraźniejszość tutaj chodzi.

Polska jest już wolną a w wolnem państwie polskiem, jak powiedział Żeromski, „nauka nie może być wyżebrana, podpatrzona, przemycana, musi być polska”. Albo jak powiedział Staszic, „Naród bez nauki podobny jest ślepcu, który albo zawsze stać, albo na jednem miejscu kręcić się, albo idąc dalej w najpierwszym dole legnąć musi”.

Otóż Kasa Imienia Mianowskiego prócz wielu innych cennych wydawnictw, wydaje rocznik NAUKI POLSKIEJ. Od roku 1918 wyszło już siedmnaście tomów, ostatni tom XVII, za rok 1933.

Wydawnictwo, NAUKA POLSKA, poświęcone jest badaniu nauki i jej podłoża społecznego oraz warunków psychologicznych, w jakich nauka powstaje i rozwija się. Nadto NAUKA POLSKA zamieszcza: artykuły naukowe, ale w formie dostępnej, poświęcone opisom dzisiejszego stanu nauki jako instytucji społecznej w Polsce (w pewnych wypadkach i zagranicą), jej organizacji, rozwoju i potrzeb, kronikę życia nauki polskiej oraz przyczynki do dziejów jej organizacji i rozwoju.

Jak cennem jest to wydawnictwo dla każdego inteligentnego i kulturalnego Polaka, świadczy treść ostatniego, XVII, tomu za rok ostatni 1933. Jest to cenny i różnorodny materjał. Rozdział pierwszy, Tadeusza Kotarbińskiego, nosi tytuł: „Bacon o Przyszłości Nauki”. Następna praca, Kazimierza Dobrowolskiego, p. t. „Studja nad Kulturą Naukową w Polsce do Schyłku XVI stulecia” stanowi zdaniem piszącego niniejsze słowa, kość pacierzową całego tomu. Autor sięga tutaj do „zarania wiedzy”, analizuje naszą naukę i nasze społeczeństwo w średniowieczu i podaje nam nader intersujący opis poszczególnych nauk, jak Teologja, Filozofja, Prawo, Matematyka, Historja, Medycyna itd. Autor poświęca swej pracy 130 stronic dużego rozmiaru. Książka sama w sobie. Następnie widzimy rozdziały o Fizyce i Technice, o Życiu Naukowem w Łodzi, Wiadomości o Instytucjach Naukowych w Polsce, o Ruchu Organizacyjno-Naukowym, Recenzje Prac Naukowych, etc. Na szczególną uwagę zasługuje również duży rozdział p. t. „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej”, po polsku, pióra Dra. A. P. Coleman'a, lektora języka polskiego w Uniwersytecie Columbia, który z ramienia Fundacji Kościuszkowskiej uczęszczał na Kurs eLtni o Kulturze Polskiej w Warszawie. Dr. Coleman opisuje tutaj cele i działalność dwóch ważnych instytucyj amerykańskich: „National Academy of Science” i „National Research Council”.

Interesowane osoby mogą nabyć egzemplarz NAUKI POLSKIEJ, Tom XVII, po cenie 18 złotych (około $3) od Kasy Imienia Mianowskiego, Pałac Staszica, w Warszawie. Poprzednie egzemplarze, o ile nie są wyczerpane, mogą być nabyte po mniej więcej takiej samej cenie. Można je również nabyć od Polish Book Importing Company w Nowym Yorku.

Należy jednak zaznaczyć, że “Nauka Polska” okaże się rzeczą drogocenną tylko dla inteligencji i osób prawdziwie interesujących się nauką i kulturą polską. S. P. M.

HUMOR “MUCHY WARSZAWSKIEJ”

W CUKIERNI NA GIENSZEGASS.

— Co to jest takiego Akademja Literatury?

— Tam będą tacy panowie, co dużo i ładnie piszą.

— A czy na tę Akademję też trzeba będzie płacić podatek?

*

— Czy wyście, Jojne, już jechali tunelem?

— Nie, ja się boję.

— Dlaczego?

—Żeby tego nie uznano za przedmiot zbytku.

*

— Zarząd telefonów obniżył opłatę za założenie telefonu i ciągle o tem ogłasza.

— To widać i na nich też przyszedł „utomatyczny” kryzys.

NOWA SZKOŁA.

— Feluś, coś taki smutny?

— A bo już trzeci raz chce się dostać do kasy i bez te wstrętne nowe zamki — nie mogę.

— Ty frajerze, idź do Muzeum przy Policji Śledczej i zobaczysz, jak to się robi.

PRZY OGLĄDANIU NOWEGO MIESZKANIA.

Nowobogacka. — Powiem panu, że łazienka wydaje mi się za mała.

Właściciel domu. — Wątpię, wymiary ma normalne.

Nowobogacka. — Może, ale widzi pan, myśmy z mężem przywykli od kilku lat kąpać się w morzu.

W KAWIARNI.

— Na ostatniej premjerze w waszym teatrze podobno publika strasznie płakała?

— A jakże, z powodu wyrzuconych niepotrzebnie pieniędzy.

Poradnik Dobrego Zdrowia

WOJNA GRYPIE.

Tegoroczna epidemja grypy utrzymuje się z uporem w całym kraju. Właściwie zaś utrzymuje się ta epidemja u nas już od paru lat, a może jeszcze od czasu pierwszych inwazyj, które przywlokły ją do nas z zagranicy jeszcze przed kilkunastu laty.

Pierwsze epidemje grypy były bardzo ciężkie. Wiele ofiar pochłonęły one wówczas. Ci zaś, którzy przeszli grypę w lżejszym lub cięższym stopniu, uzyskali, jako cenną pamiątkę, po chorobie, odporność przeciw powtórnej infekcji. Odporność ta nie była jednak zbyt mocna — wystarczała świeża fala zjadliwej infekcji, by ofiarą zakażenia znów padły setki i tysiące osób również i takich, którzy uprzednio grypę przechodziły. Przybycie grypy nie pozostawia bowiem trwałej odporności na powtórną infekcję. Pozostaje pewne uodpornienie, które wystarcza do obrony organizmu przed słabą infekcją. Jeśli jednak organizm taki zakazimy zarazkiem zjadliwym, wówczas nie potrafi się on infekcji oprzeć i choruje.

Społeczeństwo nasze jest już od lat zakażone grypą. Wśród nas krąży tysiące nosicieli zarazków grypy, t. j. ludzi, którzy noszą w jamie ustnej zarazki grypy. Wystarczy kilkudniowa niepogoda (deszcze, zimno, mgła, zmiana temperatury, znaczna wilgotność powietrza), by osoby wrażliwsze i mało odporne zapadły na grypę (czy to ulegające własnym, dotąd niezjaduiwym dla nich zarazkom grypy, czy też zarażające się od nosicieli). Zarazki grypy w organiźmie chorym zyskują bardzo szybko na zjadliwości. Każdy chory organizm jest dla nich „odskocznią” — z człowieka chorego przenoszą się na ludzi zdrowych, zyskując coraz bardziej na zjadliwości. W ten sposób powstaje lokalna epidemja grypy w postaci zaziębień, katarów, chrypek, etc. Zarazki stają się coraz zjadliwsze i ofiarą infekcji zaczynają padać osoby, które dotąd były na grypę odporne. Przebieg grypy z początku bardzo lekki, staje się coraz cięższy. Epidemja grypy zatacza coraz większe koła i staje się coraz groźniejszą. — Nagle, czy to wskutek zmiany aury na lepsze, czy też wskutek przyczyn dla nas bliżej niewyjaśnionych, zarazki tracą swą zjadliwość i przedsiębiorczość — epidemja nagle gaśnie i to znacznie szybciej, niż powstała. Nie jest to jednak pełne zwycięstwo; epidemja, ściślej się wyrażając, nie gaśnie bowiem, lecz przycicha, by w jakimś odpowiednim momencie (zmiana aury) wybuchnąć na nowo.

Musimy zrozumieć, że jesteśmy wszyscy zakażeni grypą —że choroba ta bynajmniej nie została pokonana, lecz że zarazki żyją z nami w normalnych warunkach w przykładnej wprawdzie zgodzie, lecz że w razie zespołu warunków dla nas nieprzychylnych a korzystnych dla zarazków, zyskują na zjadliwości i wywołują lokalne endemje grypy. To nasze współżycie z zarazkami grypy opiera się bowiem na bardzo chwiejnych podstawach. Wystarczy nagła zmiana aury, by tę równowagę zburzyć. Niesłusznie wyobrażamy sobie, że ta zmiana musi być koniecznie „na gorsze” (to znaczy: deszcz i zimno). Wszak najcięższe epidemje grypy przypadają na najcieplejsze miesiące letnie. Naogół jednak, o ile mowa o nieznanych epidemjach grypy, przypadających na miesiące jesienne, to najczęstszą okazją zdają się być zmiany ciepłej, pięknej jesiennej pogody, na dnie deszczowe i zimne.

(Dokończenie nastąpi.)

HISTORJA PRAWDZIWA

Józef Ignacy Kraszewski

O Petrku Właście

Opowiadanie Historyczne z XII. Wieku

(Ciąg dalszy).

— Dużoby mówić, jakie mnie tu wiatry przyniosły — odparł Jaksa.

— Do izby ze mną chodź na ranny posiłek, tam się rozgadamy — rzekł Wszebór. — Niewymowniem rad, że mi się stary druh w tobie tak pięknie odrodził.

Szedł Jaksa zaraz za palatynem, który go do komory bocznej z sobą prowadził, aby poufale sam na sam mówić mogli.

Nie tracąc czasu, Jaksa mu się ze wszystkiego wyspowiadał, co widział, słyszał i z obawy, jaką miał, aby się nie zamąciło wkrótce dokoła. Palatyn słuchał, siedząc, a wąsa szarpiąc, to ręce wyłamując, bo miał zwyczaj taki, że gdy go co drażniło, palce sobie ze stawów wyciągał ustawicznie.

— Nie inaczej, tylko cię tu Opatrzność Boża zesłała w porę — odezwał się, gdy Jaksa pośpiesznie opowiadania dokończył. — Oko masz dobre, węch łowiecki, wzrok, co zwierza pod kępiną wypatrzy. Takci ono jest, jak mówisz; ale połowę tylko wiesz, którą odgadłeś tam, gdy ja całą biedę na ramionach dźwigam. Miałem ja słać z oznajmieniem do Petrka: jedź ty, mów mu, że tu gore. Postanowiła już księżna, dał się namówić nasz pan, że na braci ruszy, królem być chce. My na to pozwolić nie możemy.

Petrek miał sobie zleconą ostatnią wolę króla i opiekę nad książęty: szanować go muszą, niech on tu zjedzie, niech prawdę rzecze i zagrozi, my go poprzemy; ja, arcybiskup gnieźnieński i biskupi wszyscy. Krwi własnej rozlewać nie chcemy, dobrze nam tak, jak jest, i jak nieboszczyk chciał mieć. Hamować trzeba księcia. Petrek znaczenie ma i siłę, niech przemówi za nas, my mu zawtórujemy wszyscy. Niechaj zjedzie co rychlej, a choćby pogrozi — ulękną się może, póki czas.

— Jedźcie — powtórzył Wszebór — ode mnie w poselstwie, zaklinajcie go i proście, niechaj wystąpi. Myślę, że go o to zbytnio nękać nie będzie potrzeba. Nie uda się, to wojna bracka za pasem. Księżna zła baba jest, Dobek mściwy i chciwy nią włada. Jeśli ich Petrek nie nastraszy, to nikt!

— A wy, miłościwy panie? — zapytał Jaksa.

— Jam swoje zrobił — odparł palatyn; — pójdzie i moje na wagę, ale co dwu, to nie jeden... Ja prawdy nie zataję, niech on też ją powie głośno.

I naglił, powtarzając:

— Jedźcie! jedźcie!

Tak odprawiony Jaksa, ledwie do owej gospody powróciwszy, konie siodłać kazał; paliła go pilna droga. Nie miał już czasu ani Helmuta żegnać, ani na zamek iść, puścił się wraz z ludźmi gościńcem wielkim.

Już był odjechał za Kraków mil parę, gdy w lesie trąbki myśliwskie usłyszał i psów takie naszczekiwanie, jak gdy zwierza na oko wziąwszy, gonią. Zagrała w nim myśliwska krew, zwolnił kroku i za oszczep już sięgał, bo mu się zdało, że ot, ot psy zwierza na gościniec wypędzą.

W krzakach zaszeleściało, mknął właśnie jelonek drogą, gdy oszczep świsnął i utkwił mu w szyi. A tuż i psy nadskoczyły, a za niemi jeździec, który postrzegłszy ubitego jelenia, gniewem się rozżarł wielkim. Starzec to był już, ale gorącej krwi, bo wprost na nieproszonego łowca wpadł z łajaniem, gdy popatrzywszy nań, złagodniał nagle i gniew w śmiech obrócił.

Jaksa poznał w nim starego Zaprzańca.

— Nie winujcie mnie, ojcze! — zawołał Jaksa. — Sama mi bestja pod oszczep wpadła, a ja z niej i wątroby nawet dla siebie nie chcę.

— Szczęście, że to wy! — odparł stary. — Innemubym nie darował, że mi go z przed nosa sprzątnął. Ale wina winą i bez kary nie zostanie. Musisz ze mną do mnie jechać.

— Ojcze mój! — zawołał Jaksa — radbym z duszy, ale dziś to nie może być. Z pilnem poselstwem jadę i do rodzonegobym z drogi nie nawrócił.

Stary się począł sierdzić.

— Jesteście druhem palatynowi Petrkowi? — rzekł Jaksa.

— Nie pytaj o to, bo wiesz! — zawołał Zaprzaniec.

Marek począł opowiadać, jak rzeczy stały w Krakowie; zasępił się Zegòta.

— Bóg z tobą, jedź sobie — rzekł, — ale koniom musisz dać gdzieś wytchnąć, niech ludzie sporządzą naroki, my siądziemy.

Poszli pod drzewa; wzdychał Zaprzaniec.

— Znowu krew się poleje — rzekł. — Jak ze mną bracia, tak Władysław chce z bracią poczynać... Ustąpcie mi, oddajcie, sam panować będę! Rycerstwo nie zabieży, a na jego karkach się to skrupi. Jedź do Petrka; gdybyś ty nie jechał, ja starybym pośpieszył. Niech radzą, niech się opierają, niech nie dopuszczą... — Władysław nie ma ojcowskiej siły, aby wszystko utrzymał w jednej garści i nie pora po temu. Księża biskupi nieradzi jednemu panu, a co oni chcą, to będzie. Dziś oni znaczą tyle, albo więcej, co książęta, i co pożądają — ziści się, a czego zabronią, nie ostoi się. Bieżcie dniem i nocą do Petrka, niech przybywa z radą, z groźbą, aby daremnej wojnie zapobiegł.

— Jeżeli jeszcze pora! — dodał Jaksa. — Gdym na zamku w Krakowie był, już o posłach z Kijowa gadano, o przymierzach z Rusią i o pułkach a gromadach, które na pomoc ciągnąć mają.

Posiliwszy się jeleniemi naroki, przegadawszy chwilę, wstali rychło, Zaprzaniec ludzi zwołując, Jaksa do dalszej drogi. Zegnali się, jak ojciec z synem.

— A będziesz-li tu u nas w Krakowskiem — rzekł znowu, ściskajśc go stary, — zajeżdżaj do mnie. Na ustroni żyję, ludzi mało widzę, rad cię u siebie ugoszczę...

Rozstali się tak, a z rozmowy z nim Jaksa wziął pochop do pośpiechu jeszcze większego, tak, że dniem i nocą do Wrocławia biegł, koni nie luzując.

Była północ, gdy Jaksa podjechał pod dwór pana Petrka. Choć o tak późnej godzinie, u wrót była tam straż, która nigdy nie zasypiała i pilnowała parkanów dniem i nocą. Gdy do zapartej bramy zakołatano, znaleźli się ludzie w pogotowiu, starszy oznajmił, że Petrka budzić nie będzie potrzeba, bo się jeszcze u niego świeciło.

Wnet kazał się do niego prowadzić poseł, nie chcąc tracić ani chwili.

Petrek w swoich izdach własnych, jak prosta chata urządzonych, napół rozdziany, podobny do starego chłopa, który tylko co robotę porzucił, w koszuli grubej i ladajakim przyodziewku, siedział na ławie.

— A was tu co o takiej porze przyniosło? — zawołał, poznając Jaksę.

— Pilna sprawa, bez którejbym się wam spoczynku kłócić nie ważył — odparł przybyły. — Takiem polecenie miał od palatyna Wszebora, od biskupa Ruperta, i od rozumu własnego, aby was co rychlej zawiadomić, co się gotuje w Krakowie.

Petrek wskazał mu miejsce na ławie.

— Siadaj — rzekł — boś zmęczony: wydobądź, co masz za nadrą, słucham. (Ciąg dalszy nastąpi).

Szlachetne dusze płaczą za ufność wdzięcznością—podłe pogardą. — H. Sienkiewicz.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

SŁOŃCE W HERBIE

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy).

Większym stokroć wydał mu się jednego dnia jego smutek, który przyleciał z za świata, z jakiegoś nikąd i siadł mu na sercu, jak ćma, niż ten wieczysty jęk wspomnienia i przeciągłego żalu, który się zagnieździł na wieki wieków w tych starych, strupieszałych sercach, beztreściwych, bo jakby jedną ogarniętych manją, w jednem słowie zamykających treść swego istnienia, w dziwnych sercach, które się same oddają w niewolę cierpieniu, łatwemu do zmycia. — Poco się oglądać za tem ,co było? — myślał młody Bolski. — Nie jesteśmy sami na świecie... Są inne cierpienia i bóle, od których dusza się wije, a oczy zachodzą bielmem. — To też nietylko nie mógł, lecz nie chciał rozumieć tego wszystkiego, co mu kiedyś ojciec wprowadzić usiłował w duszę; sam wiedział dobrze, czego jej potrzeba do życia. Instynktownie zaś lękał się najbardziej tego, aby sobie duszy nie zachwaścił takim nieśmiertelnikiem z polskiej gleby, przeczuwał to bowiem i widział to zresztą, obserwując ojca, że chwast taki ma niesłychaną zdolność rozrodczą. Grobem się wreszcie staje człowiek, cały nieśmiertelnikami zarosły, ot jak ci...

Spojrzał z pod oka na boki i ujrzał cztery postacie zgięte, poruszające się miarowo, dziwaczne, stukające o ziemię kijami. Wśród nich zaś jasną twarz dziewczęcą, powleczoną w tej chwili mgłą śmiertelnego smutku i oczy, szeroko rozwarte, nabrzmiałe od łez, utkwione w białą, sosnową trumnę pułkownika, uporczywie, z niemą rozpaczą.

W tej chwili głuchy gniew go ogarnął, tak, że ręce zacisnął; pomyślał, że oto ta gromadka przybłędów z końca świata chce go przelicytować przed trumną ojcowską nadmiarem żalu i boleści i zawstydzić go rozpaczą, odmalowaną na gębach; skąd oni wogóle mają prawo? Ojciec im umarł, brat, czy kto? Czy chcą może wyżebrać u niego, u syna dalszy łaskawy chleb za te fontanny łez? Stare pajace, którzy już widowisko uczynili przy skonaniu pułkownika...

Po prawej stronie Bolskiego szedł Szok, bardzo przyzwoicie zmartwiony; od czasu do czasu obejrzał któregoś ze starców i byłby zarechotał na całe gardło, gdyby nie powaga pogrzebu. Najbardziej go bawił Kusztyk, chlipiący przez nos, głęboko wzdychający, drepczący szybkim truchcikiem. Kiedy zaś wóz z trumną podskoczył na wyboju, Kusztyk martwiał na moment w napadzie jakiejś głuchej rozpaczy, jakby się trwożył, że pan pułkownik w trumnie jeszcze zazna cierpienia. Szok patrzył na to wszystko jak na rzadki, pierwszej klasy spektakl, nieco już przydługi i nieco nudny i czekał, kiedy się to wszystko właściwie skończy. Umarł ktoś, wieczne odpoczywanie, dobrze, że to nie on, Alojzy Szok, który sam nie wiedział, skąd się tu znalazł. Dwanaście lat nie był w kraju i przyjechał na pogrzeb, więc, znudzony długim pochodem, od dworu do cmentarza, czynił sobie filozoficzne spostrzeżenia na temat dziwaczności losu; rozmyślał przytem w międzyczasie, co on tu będzie robił i rozważał, co uczyni Bolski. Siedzieć tu nie będzie, to pewne, szło jednak Szokowi o to, czy zechce powrócić do Paryża; jeśli nie, to co się stanie z nim samym? Szok czuł, że tu długo nie wytrzyma, w Krakowie też nie ma nic do roboty.

— Do djabła ta cała heca, — syknął w duszy i zadarł głowę, patrząc, czy cmentarz już niedaleko.

Po pogrzebie czekały na Bolskiego konie, Szok zaś siedział już na wózku, bardzo zmęczony udawaniem pogrzebowego smutku.

Bolski, przyjąwszy ze zmarszczonem czołem i ze znudzoną miną słowa pociechy od księdza Pawłowskiego, szedł już do Szoka, kiedy mu przyszło na myśl, że obok stoi kobieta, która również musi powracać; zbyt dbał o dobre maniery i mimo żywej niechęci dla tych obcych ludzi, chciał im się wydać kimś, w każdym ruchu i w każdem słowie, niezmiernie od nich wyższym. Odkrył więc głowę i, skłoniwszy się przed Jadzią, rzekł sztywno:

— Może pani będzie łaskawa zająć miejsce w powozie.

Jadzia, nie spodziewając się tego nagłego zaproszenia, drgnęła bardzo widocznie; podniosła na niego załzawione jeszcze oczy i przez długą chwilę nie mogła odpowiedzieć, jakby nie mogła z martwoty smutku wrócić tak nagle do życia.

— Dziękuję panu, — odrzekła wreszcie, blednąc.

— Więc pani pojedzie?

— Nie, dziękuję panu, pójdziemy wszyscy przez pole.

— Jak pani każe, — rzekł Bolski niecierpliwie, potem zwracając się do czterech rezydentów swego ojca, rzekł głośno:

— Po powrocie chciałbym z panami pomówić.

Czekał przez chwilę odpowiedzi, lecz nikt mu nie odpowiadał. Skłonił się więc szybko i poszedł do Szoka.

Oni wracali wolnym, bardzo umęczonym krokiem przez pole, wąską miedzą, rzuconą zakrętem sierpa wśród dwóch łanów żyta, szumiących łagodnie i sennie. Szli jeden za drugim, Jadzia na końcu, wszyscy milczący i bardzo zamyśleni. Żadne z nich nie myślało o tem, co będzie, lecz jeszcze ciągle o tem, co się stało, spodziewane, a nagle, zuchwale nagle, tak, że ich serca nadwątlone niezmierną pracą długich dni, zaledwie mogły wytrzymać nagły skurcz i omal nie pękły. Skończyło się coś dla nich i odeszło niepowrotnie, jakby wszystko, co mieli swego niepodzielnie, ostatniemi błyskami drgającą, bladą, jesienną radość resztek życia złożyli byli w sercu pułkownikowem, które ich śmiertelnie zawiodło.

Wszystko w tej serdecznej skrytce zabrał im pan Anastazy w ziemię, tak, że im się stało nagle przeraźliwie samotno i przeraźliwie pusto. Nie mogli już posiwieć od nagłej, śmiertelnej troski, bo srebrni byli, jak gołębie, lecz im postarzały się w jednej chwili dusze i ugięły ku ziemi. Zagasnął szczebiotliwy Zaklika i oniemiał, zesztywniał doreszty Relski i twarz miał taką, jakby wszelki ból ludzki w jego twarzy i w zagłębiu oczu wybrał sobie stałe siedlisko i stąd dopiero rozpływał się naokół, na tych, których życie naznaczyło, aby cierpieli; mrok padł na pogodę profesora Rajdy, który przywykł do mądrych rozważań każdego zjawiska, a bał się teraz nawet pomyśleć o tem, co się stało, gdyż myśl każda stawała się w tej chwili ostrym cierniem i darła mu mózg, jak szponem, tak, że się chwytał za skronie. Najbiedniejszym był Kusztyk. Jak bezradne dziecko, mało o świecie wiedzące, co zostało nagle bez ojca i bez matki, miał w czerwonych od płaczu oczach taki bezbrzeżny ból, że litość brała spojrzeć na niego. (Ciąg dalszy nastąpi.)

„PIŁKA NOŻNA JAKO CZYNNIK DYPLOMACJI."

Londyn. — „Morning Post" pod nagłówkiem „Piłka nożna jako czynnik dyplomacji" donosi z Berlina: „Poprawa stosunków polsko - niemieckich, jaka zaznaczyła się od d. 14 ub. m. gdy Hitler odbył dłuższą rozmowę z nowym posłem polskim w Berlinie, została posunięta naprzód. Gdy polska drużyna reprezentacyjna rozegrała mecz piłki nożnej z niemiecką reprezentacją w Berlini, 30,000 widzów stało z odkrytemi głowami gdy drużyna polska weszła na boisko, a orkiestra hitlerowska odegrała polski hymn narodowy".



NAUKA I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

PRÓBA NOWEGO TYPU PORADNI ZAWODOWEJ.

Obowiązkiem szkoły jest nietylko rozwijać umysł dziecka i uczyć go, lecz także przygotować odpowiednio do przyszłego zawodu, względnie pomóc mu i doradzić przy obieraniu tegoż, do czego między innemi służą t. zw. poradnie zawodowe, w których bada się głównie psychotechnicznie kandydatów i doradza im zawód, względnie odradza jakiś, gdy obrali sobie nieodpowiedni. Do obowiązków lekarza szkolnego należy także między innemi zbadanie uczniów, opuszczających szkołę, i porozumienie się z niemi co do ich przyszłego zawodu, tj. naradzenie, jaki zawód ze względu na ich stan zdrowia, byłby dla nich najodpowiedniejszy.— Będąc już prawie 20 lat lekarzem szkolnym, czyniłem to nieraz, przyczem zrobiłem, zresztą zupełnie nienowe spostrzeżenie, że młodzież nasza przy opuszczaniu szkoły bardzo rzadko ma już wyrobione zamiłowanie do jakiegoś zawodu, a na obranie tegoż nieraz wpływa przypadek, namowa, życzenia rodziców, a co najważniejsze, nieraz poprostu moda.

Przychodzą np. okresy, kiedy młodzież chce się poświęcać szoferstwu, to znowu chce być pilotem, podróżnikiem, aktorem filmowym, itp. Wyjątkowo tylko można spotkać młodzieńców, którzy całą duszą poświęcają się już czemuś i pragną dopiąć swego celu. Najczęściej mamy tu do czynienia ze zdolnościami literackiemi, muzycznemi, pedagogicznemi, itp. Wobec tego wszystkiego (ażeby dojść do tego, by odpowiedni człowiek był na odpowiedniem stanowisku) już oddawna myślałem, aby poradnię zawodową oprzeć na jak najmocniejszych podstawach a to w ten sposób, by o każdym kandydacie mieć wszystkie dokładne szczegóły, a więc aby nad każdym naradzili się wspólnie dany pedagog, psychotechnik i lekarz.

Dzięki uprzejmości jako też gorącej współpracy kierownika szkoły im. Jana Kantego w Krakowie, p. Radwińskiego, oraz psychotechnika doc. Biegeleisena, udało nam się przeprowadzić w klasie VII takie wspólne badanie i konferencję nad 46 uczniami a wynik tejże był bardzo zachęcający. Przedewszystkiem o każdym uczniu ujednostajniliśmy nasze poglądy, które przez to nie stały z sobą w sprzeczności, co często wydarzyć się może, gdy każdy z badających wydaje swoje orzeczenie osobno, chociażby nawet miał do przejrzenia orzeczenie swego poprzednika (przecież zawsze ktoś musi badać i orzekać pierwszy, a więc bez takich danych). Wynikiem tego może być to, że psychotechnik np. zaleci ze swego stanowiska właśnie taki zawód, na obiór którego znowu lekarz ze swego stanowiska i stanu zdrowia klienta zgodzićby się nie mógł. Po ujednostajnieniu tegoż odbyła się w końcu konferencja z rodzicami, gdzie przedstawiono im orzeczenie poradni, na które prawie wszyscy rodzice się zgodzili, widząc, że ono oparte jest na dokładnem badaniu stanu zdrowia, charakteru, uzdolnień i obserwacji szkolnej.

Sądzę więc, że taki typ poradni jest najodpowiedniejszy, a można go bardzo łatwo zastosować w każdej szkole, o ile jest do pomocy lekarz i psychotechnik. Ten ostatni powinien być do dyspozycji każdej większej szkoły, względnie nauczyciele powinni mieć możność dokładnego zapoznania się z psychotechniką, lub poświęcenia się tejże.

Dr. Adolf Klęsk,
„Przyjaciel Szkoły," Poznań, ul. Dominikańska 4.

WCZEŚNIEJ WSTAJE.

— Moje pierwsze myśli gdy wstaję, poświęcami pani, panno Gladys!

— To samo mówi mi Janek.

— Być może, ale ja wstaję o godzinę wcześniej od niego.

Słuchajcie Dziatki, Gwiazdor Ma Głos.



Raz w roku, o tym czasie dzieci wielce bawi Gwiazdor, gdzieby nie był, czy to w składzie, czy na ulicy, dzieci go chętnie słuchają, bo zawsze obiecuje im coś w podarku przynieść. Rycina przedstawia takiego Gwiazdora w jednym ze składów śródmiejskich, otoczonego dziećmi.

AKCJA RELIGIJNA GANDHIEGO.

W dniu 29 maja b. r. Gandhi skończył swój trzytygodniowy post, rozpoczęty w imię udzielenia praw ludzkich 60 miljonom „nieczystych", czyli „niedotykalnych", lub parjasów, wyłączonych przez „hinduizm" (religję hinduską, czyli brahmanizm) ze społeczeństwa i pozbawionych prawa wstępu do świątyń, korzystania ze studni, szkół, szpitali i t. p.

Z okazji ukończenia postu Gandhiego, odprawiono coś w rodzaju nabożeństwa dziękczynnego, odczytując Koran i Biblję i odśpiewując modły i hymny, zawierające pierwiastki hinduizmu, islamu i chrześcijaństwa.

Gandhi zresztą nie uznaje ani różnic rasowych, ani religijnych. Powiada on: „Wszyscy, Hindusi, Muzułmanie, Sikhowie, Parsowie (wielbiciele ognia), Żydzi i Chrześcijanie są jedynie gałęziami potężnego drzewa — ludzkości".

„Istnieje wiele wyznań na świecie, ale religja jest jedna: jest nią ta nauka o miłości i sprawiedliwości, w imię której walczę o prawa dla parjasów".

Albo: „Musimy zapomnieć o wszystkich różnicach, dzielących kastę od kasty, wyznanie od wyznania, naród od narodu i nawet jednego człowieka od drugiego, i stawiających przeszkodę braterstwu całej ludzkości".

Od uczniów swych, mieszkających u boku Mahatmy w jego wiejskiej siedzibie w Aszramie (koło Ahmedabadu), Gandhi wymaga, między innemi, uznawania równości wszystkich religij.

Gandhi, który był niedawno jeszcze wodzem politycznym Hindusów, ostatnio coraz bardziej staje się reformatorem i apostołem nowej religji. Dwa odbyte przez niego posty (we wrześniu 1932 roku i w maju 1933 r.) noszą charakter raczej religijny, aniżeli polityczny. Gandhi istotnie stopniowo odsuwa się od spraw doczesnych i wstępuje w królestwo ducha, szuka Boga...

Po zakończeniu swego ostatniego postu, Gandhi nakreślił między kilku innemi zdaniami i następującą sentencję: — „Niech każdy z nas z pokorą w sercu zwraca zawsze swe myśli do Boga; niechaj każdy podporządkowuje swą wolę woli Najwyższego".

Tu już niema i cienia bojownika politycznego, natomiast cała uwaga jest pochłonięta wyłącznie myślą jedynie o nakazach Bożych, nie zaś o potrzebach życia doczesnego.

Istotnie, sam Gandhi jest mocno przekonany, że jest apostołem bożym. Świadczy o tem jego twierdzenie, że każdy człowiek może się stać posłannikiem, o ile przestanie bać się ludzi i będzie szukał tylko prawdy bożej". „Myślę, że szukam prawdy bożej i przezwyciężyłem obawę wobec ludzi. To też wierzę głęboko, że Bóg jest ze mną w mojej walce o Prawdę. Nie otrzymałem objawienia od Boga, ale wierzę, że Bóg objawia z dnia na dzień swoją wolę istotom ludzkim, które, niestety, zamykają swoje uszy na ten cichy głos wewnętrzny"...

Jak wynika z powyższego, nie ulega żadnej wątpliwości, że Gandhi zerwał pod wieloma względami z hinduizmem i będzie walczył dalej o swą własną religję i podda się dobrowolnie niejeden jeszcze raz cierpieniom i mękom, aby utrwalić swą naukę.

Nie mniej trudno uwierzyć, aby brahmini, którzy podtrzymywali Gandhiego w jego walce politycznej, przeciwko Anglji, poszli za nim i w jego usiłowaniach zreformowania religji hinduskiej.

Najprawdopodobniej Gandhi spotka się, jako reformator religijny, ze sprzeciwem ze strony brahmanów i nauka jego ulegnie temu samemu losowi, co i buddyzm. Wszak to w narodzie hinduskim wyrósł Buddha, obrońca uciemiężonych, bojownik równości i sprawiedliwości. Ale brahmini, po zaciętej walce, zdławili ostatecznie religję buddyjską w Indjach, tak, że nawet pamięć o niej zanikła: we właściwych Indjach niema obecnie ani jednej świątyni Buddhy.

Walka Gandhiego z hinduizmem i z brahminami nie dała narazie żadnych wyników, bo parjasi nie są dotychczas dopuszczani do świątyń i pozostają nadal, jak dawniej, istotami „nieczystemi", wyrzutkami społeczeństwa, z któremi wszelkie obcowanie dla kastowych Hindusów jest wielkiem grzechem.

W tych warunkach niema wątpliwości, że Gandhi, o ileby chciał prowadzić nadal walkę o reformę hinduizmu, będzie musiał uciec się niejeden jeszcze raz do postu i głodówki.

Wątpić należy jednak, aby Gandhiemu udało się przekonać brahmanów o równości ich z parjasami i do zniesienia „niedotykalności" „nieczystych", bo doprowadziłoby to eo ipso do obalenia samego hinduizmu, jako religji i systemu społecznego, panującego od zarania dziejów ludzkości wszechwładnie nad umysłami setek miljonów.

Że „niedotykalność" parjasów stanowi istotę hinduizmu, świadczą o tem m. in. następujące ustępy z kodeksu Manu. W pierwszej księdze tego kodeksu powiada się: „Obecnie Brahma dla zbawienia świata stworzył z różnych części swego ciała cztery kasty: z ust stworzył brahmanów, z rąk — kszatrija (wojowników), z bioder — waisja (kupców), z nóg — sutra (rolników, rzemieślników i parjasów).

W drugiej zaś księdze kodeksu twierdzi się: „Niech imię brahmana przynosi szczęście po wszystkie czasy, niech imię kszatrija będzie pełne potęgi, niech imię waisja przynosi bogactwo, a imię sutra niech będzie pogardą".

Brahmanie nazwani są pozatem w kodeksie dziećmi „Sattvaguna" — królestwa światła, a parjasi — dziećmi „Tamas", czyli królestwa ciemnoty.

Nic też dziwnego, że pewien odłam brahmanów zebrał się niedawno na konferencję, celem omówienia akcji Gandhiego na korzyść parjasów i potępił ją bezwzględnie oraz zażądał, aby Mahatma przestał nawet się interesować innemi, prócz hinduizmu, religjami — Islamem i Chrześcijaństwem.

W PRZEWIDYWANIU.

Pan Izydor Silberfreund przeszedł na protestantyzm. W trzy miesiące później przechodzi na katolicyzm.

Zapytywany przez kolegów dlaczego przed paru miesiącami przeszedł na protestantyzm, koro prawdopodobnie już wówczas musiał mieć ten zamiar, orzekł:

— Uczyniłem to z rozmysłu, abym, gdyby mnie pytano, czem byłem przedtem, mógł powiedzieć, że byłem protestantem.

Patrz Wacusiu, Czy To Nie Ładna Lalka?...



Okna wystawowe składów w mieście ściągają wielkie gromady dzieci. Rycina przedstawia gromadkę maluczkich, rozprawiających o tem i owem, coby sobie życzyły, aby Gwiazdor na "Krysmus" dla nich przyniósł. Ale nie tylko dzieci małe, są i starsze, które wielce bawią zabawki tegoroczne w oknach.

HUMOR SAMOBÓJCY.

W jednem z więzień portugalskich odsiadywał karę bezterminowego więzienia skazany Teodor Carvilha. Więzienne życie znudziło mu się i Carvilha postanowił położyć mu kres przez zagłodzenie się na śmierć. Głodówka Carvilhi trwała już trzy tygodnie, gdy pewnego dnia dozorca znalazł go wijącego się z bólu. Carvilha po długich namowach przyznał się wreszcie, że połknął gwóźdź. Dokonano prześwietlenia i rzeczywiście stwierdzono w jego żołądku obecność obcego ciała. Po kilku dniach i po udałej operacji Carvilha powrócił do swojej celi i przypuszczano, że po tem przejściu uspokoi się jakoś. Pewnego dnia jednak Carvilha połknął znów kilka igieł, które niewiadomo w jaki sposób zdobył.

Podczas operacji upartego samobójcy lekarze znaleźli w jego żołądku maleńką, lakiem zapieczętowaną rurkę, zawierającą kartkę. Carvilha pisał: „Bardzo panom dziękuję za ich trudy, ale tym razem spodziewam się, że operacja się nie uda". Ten rodzaj podziękowania wprawił lekarzy w pełen zdumienia śmiech, gdyż w praktyce swojej nie spotkali jeszcze tyle poczucia humoru w tak poważnych okolicznościach.

Przepowiednia więźnia sprawdziła się zresztą, gdyż w dwa dni później zmarł on, mimo wysiłków lekarzy.

DOWCIPNY PROBOSZCZ.

W jednej z wiosek rumuńskich donoszą:

Ubiegłej zimy w noc Sylwestrową zebrała się w cerkwi ludność okoliczna, aby tradycyjnie rok nowy rozpocząć nabożeństwem.

Proboszcz miejscowy, człowiek starszy, pogodny i ogólnie lubiany, a znany ze swych wesołych wystąpień, po wzruszającem przemówieniu, w którem wspominał o wszystkich ważniejszych zdarzeniach kończącego się roku, przystąpił, według zwyczaju, do odczytania nazwisk zmarłych w tym czasie parafjan swoich.

Czytanie rozpoczął głosem donośnym, a w miarę wymienianych nazwisk w świątyni zaległa niesamowita cisza. Ludzie z lękiem poczęli się rozglądać dookoła zdumieni, że wszyscy zmarli, których wymieniał proboszcz, stali tu między nimi zdrowi i prawdopodobnie ufni w długie jeszcze życie.

W tej chwili proboszcz przerwał czytanie i zawołał: „Darujcie drodzy moi, zamiast nazwisk umarłych odczytałem wam przez pomyłkę listę osób, które zaległy w opłaceniu podatków cerkiewnych."

Po nabożeństwie i w ciągu następnych dni wieśniacy spłacili wszystkie długi.

Darnina jest to płat ziemi, okryty zielenią, trzymający się spójnością ziemi i splątaniem korzeni.

Obcięto Podatki Osobistej Własności.

W ubiegłą sobotę ukończono wysyłkę rachunków podatkowych od osobistej własności w liczbie 1,017,732, jak donosi asesor powiatowy, J. L. Jacobs, podając listę zamożniejszych podatników.

Z 25ciu wybranych 18 podatników otrzymało mniejsze rachunki za rok 1932, aniżeli takowym przesłano za rok 1931. First National Bank nie otrzymał żadnej zniżki, w sześciu wypadkach zanotowano iż suma podatkowa została podwyższona.

Z przedstawionych rachunków podajemy pięć, aby wykazać jakie rachunki przesłano firmom wielkim i korporacjom:

	1932	1931
Commonwealth Edison Co.	$69,719,734	$59,222,675
Illinois Bell Telephone Co.	61,368,086	65,507,012
Chicago Surface Lines	41,594,570	34,249,988
Peoples Gas Light & Coke Co.	28,306,154	24,179,407
Continental National Bank	8,500,000	8,500,000

Pierwsza spółka otrzymała podwyżkę o blisko $10,000, druga, trzecia i czwarta na liście wyżej podanej otrzymały zniżki a rachunek banku ostatnio przez nas wymienionego nie otrzymał żadnej zniżki ani podwyżki — suma podatku pozostaje ta sama w roku 1932 jaka była w roku 1931.

Od R. Gardnera Żądali $10,000.

Grozili Zabiciem Jego Syna.

Robert A. Gardner, makler i były szampjon krajowy amatorów golfiarzy listownie został powiadomiony przez niewyśledzonych do tej pory zbrodniarzy, że ci uprowadzą i zamordują jego syna, Henryka Keep Garnera, lat 11, jeśli nie będzie wypłacona im suma $10,000. Gardnerowie zamieszkują pnr. 1051 Neadom Lane, w Lake Forest. Dom ten obstawiono strażą federalną i policją miejską.

W pobliżu farmy J. Ogden Armoura pozostawiono paczkę, która zawierać miała żądany okup. Nikt jednak do wczoraj po paczkę tą się nie zgłosił.

W liście zbrodniarze wspomnieli, że chcą część pieniędzy, jakie pani Gardner odziedziczyła po ojcu swoim, Chauncey Keep, adwokacie, który w roku 1929 pozostawił córce majątek w sumie $1,500,000.

Ogłaszajcie się w "Dzienniku Chicagoskim"

Z Komitetu Bazaru Na Wojciechowie.

Jutro, dnia 19go grudnia, o godzinie 7:30 wieczór w jednej z sal starej szkoły parafjalnej odbędzie się bardzo ważne posiedzenie komitetu urządzającego bazar. Wszyscy członkowie są proszeni o łaskawe przybycie.

Uprasza się także wszystkich tych, którzy otrzymali książeczki na rozpremjowanie lodowni, radja, dwóch tonn węgla, $50 w gotówce i pięknej lampy, o uiszczenie się ze sprzedaży tychże. Rozpremjowanie odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia, d. 26go b. m., w sali parafjalnej, wieczorem połączone z „bunco" i grą w karty.

— ALBANJA —



RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

W starożytności ziemie na wschód od Adrjatyku zamieszkiwali Ilirowie, którzy w I. wieku przed Chrystusem zostali podbici przez Rzymian. Następnie ziemia ta należała kolejno do Bułgarów, Serbów i Turków; w roku 1912 część zwana Albanją odzyskała swą niepodległość, w 1924 ogłoszono republikę a w 1928 królestwo.

Albanja, właściwie Szkiperja, była przedmiotem ostrych sporów ze strony jej najbliższych sąsiadów bałkańskich i Włochów, którzy ostatni dążą do objęcia wszystkich ziem nad morzem Adrjatyckiem.

Albanję zamieszkuje ludność nieustraszona, wyznająca przeważnie mahometanizm; tylko trzecia część jest Chrystjan; lud trudni się chowem bydła prymitywną uprawą mało urodzajnej roli i rybołówstwem.

Obszar Albanji, poprzecinany fałdowemi górami, wynosi 10,630 mil kwadratowych; ludności jest około miljon; stolica Tirana; największe miasto, Skutari; główny port, Valona.

Zamożna Klubowczyni Padła Ofiarą Wypadku Automobilowego.

Pani Małgorzata Grace, lat 63, zamożna wdowa i klubowczyni z pnr. 5420 Sheridan road wczoraj została najechana i zabita przez szaleńca automobilistę, a jej dozorczyni, panna Marja Doran, lat 45, śmiertelnie okaleczona. Pannę Doran przewieziono do szpitala John B. Murphy Memorial.

Szaleńca automobilowego później w ręce policji oddał jego pracodawca Artur G. Strassheim, z pnr. 6437 Magnolia ave., prezes Broadway Trust and Savings banku, z pnr. 2805 North Clark ulica. Pan Strassheim sam udał się na stację policyjną Summerdale ze swoim szoferem, murzynem, James Mc Knightem, lat 33, z pnr. 5632 Indiana avenue, który powiedział na swoje usprawiedliwienie, że przestrzaszony wypadkiem odjechał z miejsca nim przekonał się o stanie swoich ofiar.

Wypadek ten wydarzył się przed apartamentowym budynkiem Edgewater Beach, p. nr. 5555 Sheridan road, gdzie pani Grace bawiła chwilowo, aby oglądać zwłoki porucznika policji Franciszka J. Forda, sekretarza Komisarza policji Allmana, który zmarł w ubiegłą sobotę.

Gdy kobiety te przechodziły na przeciwną stronę Sheridan road, wielki automobil osobowy najechał na nie i znikł nim świadkowie wypadku mogli zanotować numer licencji stanowej.

McKnight gdy stanął w domu swego pracodawcy, o wypadku tym opowiedział wszystko i zgodził się na udanie się na stację policyjną w towarzystwie p. Strassheima.

Pani Grace była wdową po Edwardzie Grace, starym hoteliście chicagoskim, który zbudował i prowadził hotel Grace, pnr. 75 West Jackson bulwar. Pan Grace zmarł w roku 1916; pozostawił wdowie majątek w sumie $1,700,000.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Wina nie braknie.

New York. — Statek „Evanger" przywiózł dzisiaj ładunek 152,000 skrzyń wina, ubezpieczony na $3,000,000. Jest to największy pojedyńczy ładunek trunku wyładowany kiedykolwiek w którymkolwiek porcie. Część ładunku stanowi 25,000 skrzyń szampańskiego.

Mary Pickford na scenie.

New York. — Mary Pickford podpisała kontrakt na tydzień występów w teatrze Paramount przy Broadway'u. Będzie to jej pierwszy występ na scenie od czasu jej kontraktu z Dawidem Belasco.

Henry Ford, magnat automobilowy, który nie podpisał umowy NRA, niemniej jednak stosuje się do jej wymagań, wyraził przekonanie, że poprawa przemysłowa jest już w drodze i planuje znaczne zwiększenie produkcji w swoich fabrykach w kraju i zagranicą. — A więc NRA robi jednak swoje.

WER'E ONLY HUMAN AFTER ALL



Przewidują Zniżkę Cen Mleka.

Kodeks AAA Chyli Się Ku Upadkowi.

Tak w Chicago jak w Washingtonie urzędnicy gotowi są już do „zlikwidowania" ugody mleczarskiej. Byłoby to przyznaniem się, że pierwsze starania administracji rolniczej w celu unormowania cen spaliły się na panewce.

Chicagoscy handlarze mleka przewidują, że cena 11 centów za kwartę mleka wkrótce ulegnie zmianie. Gdy do tego dojdzie farmerom także o wiele mniej aniżeli przewidywał kodeks AAA.

W bieżącym tygodniu handlarze mleka w Chicago mają odbyć zebranie z urzędnikami stowarzyszenia Pure Milk Association, na którem przedstawiciele farmerów zostaną powiadomieni, że ceny za ich produkta według kodeksu nie mogą im dalej być płacone.

Mali handlarze mleka powiadają, że do kodeksu federalnego zastosować się nie mogą, gdyż AAA nie potrafi przeciwdziałać obcięciu cen przez niezależnych mleczarzy.

Jak Wyglądają Niektóre Tajemnice.

Wiadomą jest rzeczą, iż niejednokrotnie najlepiej poinformowani o istotnym stanie zbrojeń, są ludzie z poza granic danego kraju.

Jednym z przykładów, wkraczającym coprawda w dziedzinę humorystyki jest historja, opowiedziana przez francuskiego oficera rezerwy.

Oficer ten zaszedł do ministerstwa aeronautyki do swego znajomego oficera-urzędnika.

Zastał go studjującego plany nowego samolotu wojskowego. W tej samej chwili urzędnik zakrył rysunki, przepraszając gorąco kolegę i powołując się na obowiązujące przepisy ostrożności. Oficer, który doskonale rozumiał przyczyny postępowania swego kolegi nie wziął mu oczywiście za złe tej gorliwej skrupulatności.

Jakież więc było wielkie jego zdziwienie, gdy znalazłszy się po dwóch tygodniach, wysłany służbowo, w Londynie, w towarzystwie ubezpieczeniowem, zauważył na biurku dyrektora plany tegoż samolotu, które w Paryżu tak starannie ukryto przed jego ciekawym wzrokiem.

Zainterpelowany dyrektor odpowiedział mu, że plany takie są u nich powszednią rzeczą, bowiem armja francuska nadsyła często plany samolotów celem ubezpieczenia ich. Ów zaś plan nadszedł właśnie w dniu dzisiejszym.

Tego samego dnia dyrektor pokazał również oficerowi telegram, w którym dyrektor francuski zapytuje, na jakich warunkach możnaby było ubezpieczyć eskadrę samolotów p. Cot'a, udającą się w podróż do Z. S. R. R.

Francuskie pismo, które podaje do wiadomości tę oto autentyczną historję wyraża wielkie zdziwienie, iż nie można znaleźć francuskiego towarzystwa ubezpieczeń dla zatrzymania chociaż w kraju t. zw. „tajemnicy".

Nie czworaczki, a mają po 17 lat.

Wewoka, Kas. — Jedna z tutejszych mieszkanek ma czworo dzieci, z których każde ma 17 lat, ale to nie są czworaczki. Takie zaświadczenie złożyła ona w sądzie w procesie o odszkodowanie za wypadek automobilowy. Wyjaśniła mianowicie, że miała dwa razy bliźnięta, w odstępie 11 miesięcy czasu.

"Wieczny" atrament.

Washington. — Opatentowano tu atrament, który nie niszczy papieru i może przetrwać setki lat. Atrament nie zawiera kwasów znajdujących się w zwyczajnym atramencie do pisania.

Topsy i Eva Pieką Ciastka



Siostry Duncan, Vivian i Rosetta, które grają główne role w znanej sztuce "Topsy and Eva" próbują smacznych ciastek sporządzanych przez Vivian.

Przez MABEL LOVE

VIVIAN, jedna ze sławnych sióstr Duncan, przypisuje sobie wielkie zdolności kucharskie, co musi być prawdą, gdyż cała trupa, która z nią występuje wysławia jej kulinarne zdolności. Kolejne mycie naczyń nie wystarcza jej, piecze więc ciasta z takim oddaniem, jak serdecznie gra na scenie w swych ulubionych rolach.

Oto jest jedna z kreacyj panny Duncan, z której jest ona bardzo dumną. Ciastka te są bardzo zdrowe i wyborne w smaku—mówi ona —albowiem otręby dostarczają pokarmu objętościowego a czego wszyscy potrzebujemy dla utrzymania organizmu w zdrowym stanie:

Ciastka z miodu, otrąb i pomarańczy

- 1 łyżka masła
- ⅛ filiżanki miodu
- 1 jajko, dobrze ubite
- ⅛ filiżanki gorzkiej pomarańczowej marmolady
- ⅛ filiżanki otrąb
- ½ filiżanki mąki
- ½ łyżeczki proszku do pieczenia
- ½ łyżeczki soli
- ⅛ filiżanki solonych, siekanych migdałów.

Utrzeć na masę masło i miód. Dodać jajko, marmoladę i otręby. Przesiać mąkę z proszkiem i solą. Dodać migdały i mieszać na masę. Piec w masłem wysmarowanej blasze (9x3") w piecu umiarkowanym (375° F.) przez 25 minut. Pociąć w kostki. Obsypać cukrem. Jest to pojemność na 2 tuziny 1-calowych kwadracików.

SĘDZIA JARECKI PRZEPROWADZIŁ INWESTYGACJĘ.

Komisarz Hewitt Zajmie Się Naprawą Armitage Ave.

Sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki, który zamieszkuje pnr. 1946 Armitage avenue, a więc przy ulicy gdzie przed paru dniami miały miejsce eksplozje gazowe, które wyrządziły szkody obliczone na $100,000, ubiegłej soboty przeprowadził inwestygację w towarzystwie aldermanów Józefa P. Rostenkowskiego z 32ej wardy i Z. H. Kadowa, z 33ej wardy.

Dowiedziano się, że trzem ofiarom eksplozji, Stanisławowi Stanczykiewiczowi, 1857 Armitage avenue, który został popalony, Józefowi Adamsowi, okaleczonemu przez pobite szkło w składzie pnr. 2101 Armitage avenue i Bernardowi Biery, 5444 Wentworth avenue, nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Komisarz Robót Publicznych, Oskar E. Hewitt donosi, że naprawą Armitage avenue zajmie się w tych dniach. Naprawa ta kosztować będzie miasto od $70,000 do $80,000. Komisarz ten także obiecał przeprowadzić inwestygację w celu dowiedzenia się co spowodowało eksplozję.

WŁADZE ZABIERAJĄ SIĘ DO "GRABARZY" FIRM INSULL'A.

Od wielu miesięcy oczekiwany proces, któryby zaprowadził porządek w sprawie przejemców zbankrutowanych firm Insull'a, rozpocznie się prawdopodobnie dzisiaj.

Sprawę tę wnosi do sądu apelacyjnego b. radca korporacji miejskiej, Samuel A. Ettelson, który już poprzednio oskarżył Insulla i jego przyjaciół w handlu o konspirację.

Ettelson twierdzi, że całą maszynę przejemczą dla różnych firm Insull'a stworzono wspólnie na posiedzeniu członków dawnego zarządu z Insullem na czele i z przedstawicielami banków. Przejemcy dla zbankrutowanych firm Insull'a otrzymali posady dobrze płatne, a sam Insull spełniał przez jakiś czas obowiązki przejemcy dla jednej ze swych firm, za co płacono mu sowicie i nagrodzono go nawet pensją dożywotnią w sumie $20,000 rocznie.

Kiedy jednak sprawa stawała się coraz bardziej zagmatwaną, Insull, jak twierdzi Ettelson, wyjechał spokojnie z Ameryki do Europy, skąd go teraz władze federalne starają się wydostać.

Cała sprawa bankructw Insulla i zamianowania przejemców, będzie gruntownie rozpatrzona w sądzie federalnym, gdzie zasiada sędzia Evan A. Evans.

TAJEMNICZA SPRAWA BRYLANTOWEGO PIERŚCIONKA.

Jak donoszą z Warszawy, właścicielka ziemska z pod Wilna, p. Jadwiga Sz. doniosła władzom, że skradziono jej pierścionek brylantowy, wartości 150 tys. zł. jedyny w swoim rodzaju. Brak klejnotu zauważyła po rewizji, przeprowadzonej u niej przez sekwestratorów Urzędu Skarbowego.

Pierścionek był zaasekurowany. Sprawa zniknięcia tego klejnotu przedstawia się bardzo tajemniczo i władze prowadzą energiczne śledztwo, które wykryje, czy zachodzi tutaj faktycznie kradzież, czy też usiłowane oszustwo na szkodę towarzystwa asekuracyjnego.

Stokowski jedzie z koncertami do Rosji.

Filadelfja, Pa.—Leopold Stokowski, sławny kompozytor i dyrygent tutejszej orkiestry symfonicznej, wybiera się z zespołem 110 muzykantów na turę koncertową w Rosji na wiosnę.

Życie Towarzyskie Stalina.

Konspiracyjny korespondent jednego z najlepszych zazwyczaj poinformowanych pism rosyjskich na emigracji („Socjalisticzeskij Wiestnik"), przynosi w ostatnim numerze ciekawe dane o życiu prywatnem i towarzyskiem Stalina.

Przyjaciół osobistych Stalin nie ma prawie wcale. Pewien wyjątek stanowi niewielka grupa Gruzinów, współtowarzyszów pierwszych kroków rewolucyjnych. Należy do niej Jenukidze, Ordżonikidze i paru innych, lecz z nimi Stalin spotyka się niezbyt często, przestrzegając wyraźnie dzielący ich dystans. Do mieszkania jego prawie nikt nie przychodzi. Zresztą, on sam spędza w domu bardzo mało czasu. Nawet wtedy, gdy jeszcze żyła jego żona, — Stalin nie lubił wchodzić do ogólnych pokojów, wyraźnie unikał spotkań z krewnymi oraz znajomymi żony.

Swoich własnych krewnych obdarza on nie większą czułością. Bawiąc niejednokrotnie w swoim ojczystym Tyflisie, podobno ani razu nie widział się z matką. Mieszka ona tam w dawnym pałacu namiestnika Kaukazu, otoczona wielkimi honorami, ale reszta Stalina nie obchodzi.

Jedyny człowiek, z którym Stalin przyjaźni się i o którego życzliwość prawie zabiega, to Maksim Gorkij. Wiadomo, że Stalin do nikogo nie chodzi w goście. Jedyny wyjątek stanowi pod tym względem Gorkij. Do niego Stalin chodzi chętnie i stosunkowo często.

Zdarza się, że spędzają oni razem wieczory przy rozmowie. Czasami Gorkij zaprasza do siebie na te wieczorki najbardziej utalentowanych pisarzy. Stalin stara się wtedy być towarzyskim i rozmownym. Chętnie przysiada się do tych autorów, których utwory zainteresowały go, i rozpoczyna rozmowę. Ale rozmowa rzadko klei się.

Zbyt wiele jest pytań w słowach Stalina; często przypominają one indagację. To onieśmiela rozmówcę Stalina, a jego rozdrażnia. Wtedy stara się ożywić rozmowę, dolewając wina do szklanki rozmówcy i mówiąc żartobliwie: „Dlaczego nie pijesz? Boisz się, że za dużo powiesz?" Najwięcej Stalin lubi właśnie tych, którzy najchętniej piją i najwięcej mówią. W ten sposób zaprzyjaźnił się z Al. Tołstojem.

Te wieczorki u Gorkija są jedynem miejscem, gdzie Stalin choć troszkę schodzi ze swego piedestału. Pozatem zachowuje się on, jak pełny i absolutny autokrata. Władza jego jest faktycznie nieograniczona. Wystarczy jedno słowo, aby zetrzeć człowieka w proch. I nadwrót, wystarczy jedno słowo Stalina, aby wskrzesić „człowieka skończonego." Tak było np. z pewnym wybitnym pisarzem, którego ogłoszono za kontr-rewolucyjnego. Życie stało się dla niego niemożliwem. Zrozpaczony, napisał list do Stalina, prosząc go albo o zesłanie, albo o maleńką posadkę w teatrze (pisarz był dramaturgiem). — W dwa dni potem pisarza wezwano do telefonu: „Z wami będzie mówił towarzysz Stalin."

Rozmowa była krótka. Stalin potwierdził odbiór listu i obiecał uwzględnić prośbę. O tej rozmowie dowiedziało się całe miasto, i wszyscy zaczęli nadskakiwać pisarzowi, na którego wczoraj jeszcze robiono wściekłą nagonkę. — Jeden teatr po drugim zaczął mu ofiarowywać swoje usługi. Niebawem dostał świetną posadę.

Czego Doczekamy Się.

W republice Peru, wydano dekret rządowy, zabraniający wszystkim rolniczym, przemysłowym i handlowym przedsiębiorstwom zniżania płac i wydalania z pracy robotników.

*

Kanada używa bobrów, tych najlepszych inżynierów w przyrodzie, do przywrócenia jezior i rzek do dawnego stanu w Niższym Caribou, jak było przed wytępieniem tych pożytecznych stworzeń. — Obecnie bobry są chronione prawnie w Kanadzie.

*

Właściciele winiarń w prowincji Bordeaux, we Francji, domagają się przeprowadzenia praw, zmuszającego picie wina z każdem jedzeniem w restauracji. Nawet i bez tego prawa płaci się we Francji za jedzenie pewną dodatkową dopłatę, jeśli się nie zamawia wina z jedzeniem.

*

W uniwersytecie stanu Iowa wypracowano instrument dla wykrywania śpiewaków, którzy „spadają" lub „wyskakują" z tonu.

PRZEDZESZŁOROCZNE NOGI.

— Te buty mi też nie odpowiadają. Może ma pani nieco szersze.

— Tego roku nie są modne szerokie buty tylko wąskie!

— Ależ moja pani, wszak mam nogi jeszcze z przedzeszłego roku!

Krowa wagi 800 funtów za 99 centów.

Ridgfield, Wash. — Jeden z tutejszych farmerów wysłał do rzeźni w Portland krowę wagi 810 funtów. Po opłaceniu kosztów związanych z transportacją, dostał na czysto 99 centów.

L. Harrison z Illinois w komisji estońskiej.

Washington. — Prezydent Roosevelt mianował L. Harrisona z Illinois amerykańskim członkiem międzynarodowej komisji przewidzianej traktatem pojednawczym pomiędzy Stanami Zjedn. i Estonją.

Szczęście zabija.

Sofja, Bułgarja. — Pewien poszukiwacz złota, — płuczący żwir z rzeki Vladay, znalazł wielką bryłę złota. Wzruszenie na widok złota było zbyt silne. Atak sercowy przyprawił go o śmierć.

WYSTĘP PUBLICZNY DZIECI SZKOLNYCH NA SZCZEPANOWIE.

Starsi powiadają, że do najpiękniejszych i najbardziej zajmujących oko i ucho widza, są przedstawienia, czyli tak zwane publiczne występy dzieci szkolnych. I słusznie. Przedstawienia dziatwy szkolnej są zawsze miłe, pocieszne i zabawne gdziekolwiek się one odbywają. Wczoraj na sali parafjalnej pod kościołem na Szczepanowie, odbyło się według dorocznego zwyczaju przedstawienie dzieci szkolnych na cześć ks. proboszcza Szczepana Bubacza, z okazji nadchodzących jego imienin — o 8mej wieczorem. Sala była szczelnie wypełniona rodzicami dzieci i parafjanami oraz przyjaciółmi. Nietylko dzieci szkolne wynurzyły swe życzenia, lecz także chóry parafjalne pieśnią oddały ks. Proboszczowi swą należną cześć i szacunek. Program przedstawienia wczorajszego był obfity, składający się z czternastu numerów i dwóch dodatkowych. Na pierwszy numer dzieci odegrały obrazek sceniczny, osnuty na tle codziennego życia ludu naszego, p. t. „Nieudolne Sługi". W poszczególnych rolach brali udział: Genowefa Szatkowska, Agnieszka Magiera, Marjanna Pucek, Stanisław Lorek, Czesław Ciupiński, Wirginja Poduch, Teresa Gierek, Janina Czyszczoń i Aniela Długopolska. Następnie dzieci odegrały wesoły również szkic sceniczny p. t. „Kostusia". Brali udział: C. Wróblewski, Dorota Larrissey i Edward Baruch. Trzecim z rzędu szkicu scenicznym, był numer p. t. „Narzekanie na Adama". Wykonawcami poszczególnych ról byli: C. Wróblewski, Marjanna Synowiec, Stefan Mendyk, Wiktor Cwynar, Aniela Długopolska i Teresa Gierek. W czwartym szkicu scenicznym był numer, p. .t „Praczka na Służbie". Występowali następujący: Dorota Larrissey, Jan Wówczuk, Rozalja Chyłka, Stanisław Micek, Edward Nędza, Ryszard Szatkowski, Władysław Macuda i Mieczysław Gauden. Djalog p. t. „Stary i Stara" był następnym numerem. Brali w nim udział: Mieczysław Drożdż i Marjanna Fajt. Numer ten przeplatany był śpiewem i tańcem. Chór parafjalny pod dyrekcją organisty p. Leona Hełminiaka ślicznie odśpiewał dwa piękne utwory, poczem duet zaśpiewały panie Emilja Jayko i Jadwiga Staniszewska, miejscowe solistki. Jedna z najgłówniejszych atrakcyj i to nadzwyczaj efektownych, był numer „Winter Frolic". Numer ten przedstawił boginię zimy a w stosunku do niej zabawne rozrywki, okraszone płatkami śnieżnymi. Widzieliśmy w numerze tym zające, niedźwiedzie, pląsy dziewczątek w otoczeniu paziów i kwiaciarek. Boginią zimy była Ewelina Vojacek; kwiaciarką — Eleonora Malizia a tancerką Izabela Bukowska. Potem nastąpił tercet, w którym śpiewały Emilja Jayko, Teresa Latoszyńska i Jadwiga Staniszewska. Wystąpiły ponadto Rzymianki i one ładnie się spisały. Dziarskie krakowianki nadzwyczaj się podobały w swym skocznym tańcu, pełnym werwy i życia. Powinszowanie ks. proboszczowi wypowiedziała Marjanna Ryba i wręczyła mu śliczny kosz kwiatów. Przed zakończeniem programu nastąpiły życzenia przeplatane pląsami które składały dziewczęta, poczem śpiew dzieci szkolnych wyczerpał program. Nadprogramowo wystąpili dwaj mali muzycy, Henryk i Andrzej Andrzejewscy, z których jeden na skrzypcach a drugi na koncertynie doskonale ubawili publiczność. P. Kozioł odśpiewał dwa wesołe kuplety. Był i numer solowy jednego z tenorów, którego nazwiska nie zdołaliśmy zanotować. Pozatem doborowa orkiestra p.L. Hełminiaka uzupełniła całość programu. Przyznać musimy, że cały program od początku do końca był zajmujący i zabawny, a wszystkie numery szły składnie, szybko i gładko, bez usterek. W tem należy się zasługa niezmordowanym Siostrom Felicjankom, Nauczycielkom Szczepanowskim, które słodki a wdzięczny ciężar prowadzenia szkoły parafjalnej i utrzymania jej na wyżynach powołania swego spoczywa na ich barkach. One przez kilka tygodni trudziły się i mozoliły zanim dzieci do przedstawienia tego przygotowały i wczoraj liczne zebrana publiczność widziała owoce ich niestrudzonej pracy. Dzieci zarówno językiem polskim jak i angielskim poprawnie władają, z czego rodzice cieszą się, bo nauka jaką dają swym pociechom nie idzie w las, lecz na pożytek ich własny. Na zakończenie, ks. Solenizant w serdecznych słowach podziękował wszystkim za ten wczorajszy objaw okazanej mu serdeczności. Siostrom Felicjankom za mozoły i trudy, dzieciom za występy i ubawienie nimi publiczności, a tym wszystkim, którzy przybyli to dodali mu zachęty do dalszej pracy pasterskiej. Oddał uznanie także rodzicom, iż mimo trudnych warunków życiowych nie szczędzili grosza, by dać dzieciom możność do popisu scenicznego.

Ze Związku Oświaty i Obrony Kresów Polskich.

Miesięczne zebranie Związku Oświaty i Obrony Kresów Polskich odbędzie się jutro we wtorek, dnia 19go grudnia w sali ob. Kazimierza Lacha, p. nr. 1125 Noble ulica, naprzeciwko kościoła św. Trójcy. Zarząd zaprasza na wtorkowe posiedzenie wszystkich członków i członkinie, gdyż pod obrady przyjdą ważne sprawy dotyczące naszej działalności na kresach w Ojczyźnie. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 8mej wieczorem. — Leon T. Walkowicz, prezes; Jakób Błaszczyk, wiceprezes; Julja Knych, sekr. protok.; Jadzia Kossak, sekr. fin. i Anna Neuman, kasjerka.

Ze Stanisławowa.

Dzisiaj, w poniedziałek, dnia 18go grudnia, Stow. Alumnów Szkoły św. Stanisława Kostki, odbędzie przedroczne posiedzenie w sali zwykłych posiedzeń, o godzinie 8:15 wieczorem. Obecność wszystkich członków i członkiń, jest wymagana, gdyż odbędzie się wybór administracji na rok przyszły. — Józef Sroka, prezes; F. J. Goryński, sekr. prot.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Smutek wielki i niewypowiedziany nawiedził dom państwa Czesława i Emilji Gazińskich, znanych w Jefferson Park kupców i przemysłowców mieszkających p. nr. 4859 No. Mason ave., bowiem śmierć nieubłagana i nielitościwa zabrała im z pośród rodziny czternastoletnią córkę Emilję, w której pokładali wielkie nadzieje. Powalona na łoże boleści wskutek wrzodu w głowie, z łoża tego więcej nie wstała. Zgasła dziewica, młoda i pełna zapału; zwiędł kwiat, który dopiero zaczął się rozwijać w pełni sił i zdrowia. Cios to straszny dla rodziców, smutek wielki i ból ciężki. Żałobą okryła się rodzina i to krótko przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy to wszyscy będą się radować i weselić, a u pp. Gazińskich łzy żalu serdecznego popłyną. Jednak na widok tej żałoby, państwo Gazińscy muszą pogodzić się z losem i przyjąć ten smutek w duchu chrześcijańskim, bowiem niezbadane są wyroki Pańskie; Bóg tak chciał, Bóg zasmucił, Bóg pocieszy. Pogrzeb przedwcześnie zmarłej dziewicy odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, z domu żałoby do kościoła św. Konstancji a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha. Pogrzebem zajmie się p. Józef Kowaczek. Bliższe szczegóły podane są w nekrologu. Niech odpoczywa w pokoju.

„Biedak" zostawił $28,000.

Washington. — Niejaki H. Newman żył jak nędzarz i wszyscy sąsiedzi uważali go za ostatniego biedaka. Kiedy umarł nagle we śnie, w kieszeniach jego ubrania znaleziono $1,400 w gotówce i ponad $26,000 w kwitach depozytowych spółki budowlano-pożyczkowej.

Warga jest to górna albo dolna ruchoma połowa ust, zakrywająca zęby.

Co Słychać Na Polonji.

Na przedrocznem posiedzeniu Tow. Biały Orzeł, grupa 565 Z. N. P., wybrano nowy zarząd, w skład którego wchodzą: A. Szczęsny, prezes; R. Schulc, wiceprezes; P. Kamiński, sekr. prot.; J. Pienczykowski, sekr. fin.; i małoletnich; B. Szczęsny kasjer; J. Giera i B. Kołaczewski, chorążowie; J. Dziendziukowski, odźwierny; S. Makowski, opiekun chorych; J. Szczęsny i B. Kołaczewski, komisja rewizyjna; A. Szczęsny i J. Giera, delegaci do Gminy 3ej Z. N. P.

Lekcje drużyny harcerskiej przy Tow. Borzęcin, grupa 2566 Z. N. P., odbywają się w każdą środę, od godziny 8mej w parku Eckhardt przy Chicago avenue i Noble ulicy.

GEN. PARKER OBJĄŁ KOMENDĘ W MANILI.

Manila, 18. grudnia. — Maj. gen. Frank Parker, poprzednio z Illinois, przybył w sobotę do Manili i objął dowództwo na filipińskim kontyngentem armji amerykańskiej.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.
JAN WOJTULA

członek Towarzystwa Najsł. Imienia Jezus, przy parafji św. Wacława, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go grudnia, 1933 roku, o godzinie 6tej rano, przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 516 Bunker ulica, do kościoła św. Wacława (De Koven i Desplaines ul.), a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Wojtula, żona; **Jan, Józef, August, Edward, Piotr, Wacław i Ferdynand,** synowie; **Adela i Eleonora,** synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43cia ulica, Telefon Lafayette 7781. 19

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka nasza i babusia moja, ś. p.

ROZALJA FUDALA
(Z DOMU LIZAK)

członkini Niewiast Różańca św. 1go Drzewa, 27ej Róży; Benefit Security Ass'n, Sobieski Council No. 1751 — po krótkiej chorobie, nagle pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 16go grudnia, 1933 roku, o godzinie 4ej po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, pnr. 3022 George ulica do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Marja, Wiktorja, Siostra Marja Battista,** z Zakonu Klarysek, córki; **Jan i Stanisław,** synowie; **Jan Martynski,** zięć; **Ewelina,** synowa; **Rose Mary,** wnuczka.

Pogrzebowy Franciszek Kamka. 19

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza

Ś. P.
KATARZYNA SERWATKIEWICZ

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 16go grudnia, 1933 roku, o godzinie 3:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 4348 West 21szy Place, do kościoła Epiphany, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek i Feliks, synowie; **Marjanna, Elżbieta i Franciszka,** córki; **Agnieszka i Klara,** synowe; **Leon Maćkowiak, Władysław Nowak i Teodor Grubinski,** zięciowie; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się J. Fruzyna. Tel. Rockwell 4338. 18

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

Ś. P.
JOZEF STUCH

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 15go grudnia, 1933 roku, o godzinie 5:45 po południu, przeżywszy lat 51.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1913 W. 17-ta ulica, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Apolonja Stuch, żona; **Anna, Stanisława i Marja,** córki; **Franciszek,** syn; **Antoni, Andrzej i Franciszek,** bracia; **Helena i Karolina,** bratowe; (**Władysław,** brat w Polsce), wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Aleks Kopicki i Syn, 1655 W. 17ta ul. Telefon Canal 5735.

Wszystkim krewnym i znajomym donsimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babka, prababka i praprababka nasza,

Ś. P.
CECYLJA KOPICKA

zasnęła w Panu po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, dnia 17go grudnia, 1933 roku, o godzinie 9:55 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 1308 Park Avenue w North Chicago, Illinois, do kościoła Różańca św., a stamtąd na cmentarz Niep. Poczęcia w Mundelein, Ill.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Juljanna Chylła, Monika Kwaśniewska, Rozalja Ruszkiewicz, córki; **Józef, Konrad, Aleks,** synowie; **Marja, Józefa, Marja, Łucja,** synowe; **Albert Chylła,** zięć; wnuki, wnuczki, prawnuki, prawnuczki, praprawnuki i praprawnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Gerald Kopicki, 1655 W. 17ta ulica, Telefon Canal 5735.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza, ś. p.

Wiktorja Mrumlińska

członkini Bractwa Niewiast Różańcowych Róża 29, w parafji św. Barbary i Tow. Polek św. Anny nr. 311 — po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15go grudnia, 1933 roku, o godzinie 8ej rano, przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2919 So. Farrell ul. do kościoła św. Barbary, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Bronisław, Józef, Władysław i Bolesław, synowie; **Franciszka i Irena,** córki; **Marja, Anna i Ella,** synowe; **Julja Baggs i Marja Fronczek,** siostry; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Henryk A. Patka, Yards 3713. 18

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza,

Ś. P.
HELENA MYŚLIWIEC

Członkini Tow. Wawel, grupa nr. 661, Związku Polek w Ameryce, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15go grudnia, 1933 roku, o godzinie 5:15 rano, w kwiecie wieku. Zamieszkiwała pnr. 2119 N. Damen Avenue.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19go grudnia, o godzinie 9tej rano, z zakładu pogrzebowego Józefa Wojciechowskiego pnr. 2121 Webster Ave., do kościoła św. Jana Berchmana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Piotr, mąż; **Franciszka, Edward, Tadeusz i Eugenja,** dzieci; **Jan Wierzchołek,** brat; **Walenty Pokrywa,** pół-brat, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Armitage 4630. 18

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.
WOJCIECH REINBERGER

po długiej chorobie pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 16go grudnia, o godzinie 5:45 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Niemczyka, pnr. 1103 Noble ul., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agata, żona; **Józef,** syn; **Ksawera,** córka; **Franciszek, Jan, Andrzej, Marja, Anna,** pasierbi, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się J. P. Niemczyk 1103 Noble ul. Humboldt 3208.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec mój,

Ś. P.
FRANCISZEK WOJCIECHOWSKI

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, w poniedziałek, dnia 18go grudnia, 1933, o godzinie, 1:15 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, o godzinie 9:30 rano z domu żałoby pnr. 1367 Sloan ulicy do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa, żona; **Stanisława,** córka; **Józef Pobuta,** zięć; **Stanisław Leleniewski,** szwagier; **Marja Leleniewska,** szwagierka; wnuki i wnuczki, wraz z całą familją.

Pogrzebowy Poliński i Syn, 19

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz i brat mój, ś. p.

JÓZEF MAJEWSKI

członek Dworu Pułaskiego no. 482 Zakonu Katolickich Leśniczych, — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 16go grudnia, 1933 roku, o godzinie 6:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2141 N. Irving Ave. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Józefa.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka, żona; **Marja, Józef Jr., Irena, Alicja i Leonard,** dzieci; **Piotr i Franciszek,** bracia; **Tadeusz Słowik,** zięć; **Apolonja Majewska i Anastazja Majewska,** bratowe wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Ringa.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz, ś. p.

TOMASZ KULA

członek Tow. Synowie Wolności, Gr. 694 Z. N. P., Tow. Boskiego Serca Jezusa, No. 263 Z. P. R. K. — The Security Benefit Ass'n, Pulaski Council, No. 1364 i Klub Łęczan No. 1 — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 16go grudnia, 1933 roku, o godzinie 1:15 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5212 Cornelia Ave. do kościoła św. Władysława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Aleksandra, żona; **Edwin, Tomasz i Helena,** dzieci; **Franciszek,** brat; **Julja,** bratowa; **Józef Kula, Władysław i Juljan,** bracia; **Józefa Ziaja, Adela, Leon,** siostry w Polsce; **Antoni Milanowski,** szwagier i **Helena,** szwagierka wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się F. J. Szterment. Tel. Humboldt 5550. 19

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka nasza, ś. p.

EMILJA GAZINSKA

zasnęła w Panu, przeżywszy lat 14.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4859 No. Mason Ave. do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Czesław i Emilja Gazinscy, rodzice, wraz z rodziną.

Pogrzebowy Józef Kowaczek. 19

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn i brat nasz, ś. p.

JAN BOCHENEK

z miasteczka Ołpiny; członek Tow. Synowie Polski, gr. 98 U. P. w Am. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go grudnia, 1933 roku, o godzinie 5:15, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia, 20go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2533 S. Whipple ulica do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna Bochenek, (z domu Drorzez), żona; **Franciszek, Kazimierz, Józef i Stanisław,** synowie; **Franciszka, Genowefa Janina,** córki; **Stanisław i Kunegunda Bochenek,** rodzice; **Wojciech, Ignacy i Adam,** w Polsce, i **Franciszek,** bracia; **Cecylja Grędel,** w Polsce; **Kamila Pyzik i Marjanna Klimas,** siostry; **Aniela i Kunegunda i Piotr Grendel,** w Polsce i **Albina,** bratowe i szwagier; **Jan Pyżik i Józef Klimas,** szwagrowie; **Paweł i Zofja Stenzowski,** wuj i ciocia; **Ludwik Gremski,** pół-brat; **Marcela Ryba,** pół-sisotra; **Marjanna Gremska,** bratowa; kuzyni i kuzynki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Józef Noworul, Tel. Rockwell 3969.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec nasz,

Ś. P.
ANTONI BERENDT

pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go grudnia, 1933 roku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego **Donoghue, 2166 N.** California Ave. do kościoła św. **Sylwestra, a stamtąd na cmentarz** św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka Baczma i Marta Singer, córki; **Józef i Jan Berendt,** synowie; **Jan Baczma, Jan Singer,** zięciowie; **Stanisława i Ethel,** synowe; wnuki, wnuczki, prawnuki i prawnuczki, wraz z całą rodziną.

ZAWIADOMIENIE

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat i dziaduś nasz,

Ś. P.
WOJCIECH CZARNY

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go grudnia, 1933 roku, o godzinie 10:45 wieczorem, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 2904 Otto ulica.

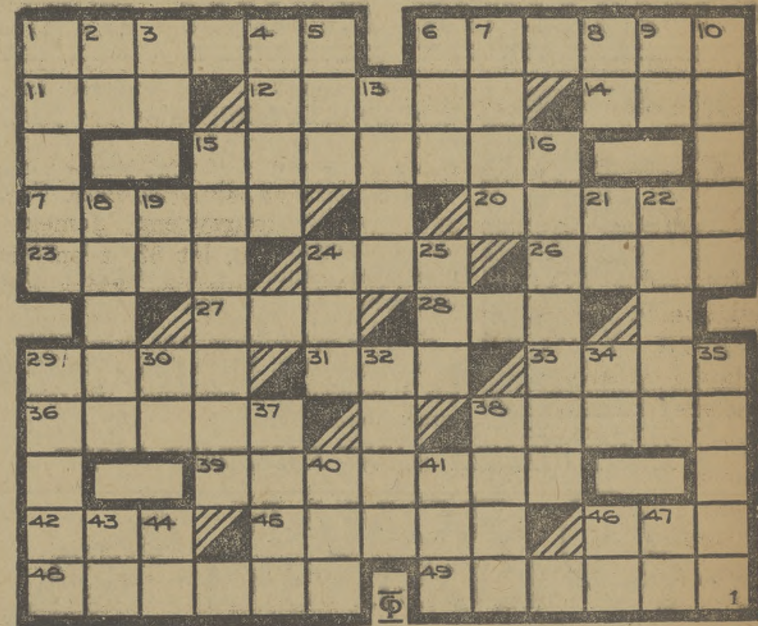
Bliższe szczegóły podane będą później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Zofja, żona, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Henryk A. Patka, Yards 3713.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



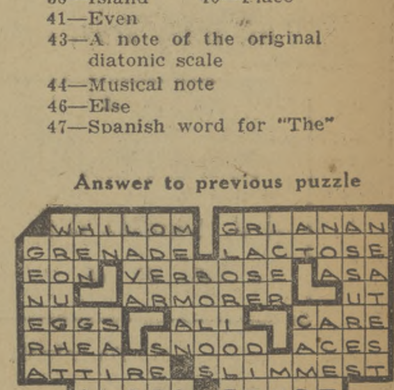
ACROSS

1—Chest or trunk for holding valuables
6—Dismal
11—An insect
12—Proportion
14—A bond
15—A disease of the bronchial tubes (plural)
17—Composition not in poetic measure
20—On no occasion
23—Impertinent talk (colloq.)
24—Measures of type
26—Traps
27—Melody
28—A tree
29—Kill
31—Sleeveless garment worn by Arabs
33—Sheep
36—Equine quadrupeds
38—Inactive
39—Most wanting in color or luster
42—Exclamation indicating disbelief
45—A beast of burden
46—Over
48—Glutinous
49—Closel[illegible]

DOWN

1—Finds fault
2—At the surface and in contact
3—A measure of length (abbr.)
4—The language of the Scotch Highlanders
5—Rodent
6—Obscure
7—A reddish brown color
8—Adjacent to
9—A Japanese measure of length
10—Measures of time
13—A pronoun
15—Adjudged as to quality
16—Section
18—Wading birds
19—A bone
21—Six
22—Penetrate
24—A period of time
25—Body of water
29—Treats with brine
30—While
32—Comfort
34—A pronoun
35—Narrative
37—To draw in
38—Island
40—Place
41—Even
43—A note of the original diatonic scale
44—Musical note
46—Else
47—Spanish word for "The"

Answer to previous puzzle



Z JACKOWA

Program Imieninowy Dzieci Szkolnych Na Cześć Proboszcza Ks. Szczepana Kowalczyka, C. R.

Ze staraniem czcigodnych Sióstr Nazaretanek, miejscowych nauczycielek, z zacną Matką przełożoną, Siostrą M. Fidelją na czele, odbyło się wczoraj po południu, w sali parafjalnej doroczne przedstawienie dzieci szkolnych na cześć ks. proboszcza Szczepana Kowalczyka, C. R., z okazji nadchodzących jego imienin.

Przywitano Czcigodnego ks. Solenizanta, wchodzącego do sali a poprzedzonego „honorowym komitetem" złożonym z dziewczątek szkolnych, rytmicznym marszem, odegranym przez orkiestrę szkolną. Program, który dziatwa wykonała w obecności rodziców, tudzież licznie zebranych parafjan, oraz przyjaciół, wypadł nadzwyczaj okazale. Składał się z ośmiu numerów i przyznać musimy, iż wszystkie wypadły udatnie i gładko. Z prawdziwą więc przyjemnością patrzyło się na wspaniale oświetloną scenę, na której przesuwały się dzieci, już to raz chłopcy, już to dziewczęta, niby różnobarwne motylki. Dzieci biorących udział w programie spotkała ocena w postaci rzęsistych oklasków, za dzielne wywiązanie się ze swych poszczególnych występów. Rzeczywiście bardzo ładnie dzieci śpiewały, deklamowały i hasały. Łatwo więc przepowiedzieć można przyszłość piękną dla dzieci naszych, bo mają one wszelkie warunki do zajęć pożytecznych, zwłaszcza talent, z którego w życiu późniejszym powinny korzystać. Na samym wstępie programu, dzieci średnie dźwięcznemi swemi głosikami odśpiewały „Powinszowanie", a po umilknięciu melodyjnego echa pieśni, uczennica Wirginja Zając, w imieniu dziatwy szkolnej wynurzyła ks. Solenizantowi serdeczne życzenia. Wielce pocieszn‑ym był następny charakterystyczny występ piekarzy jackowskich, którymi byli mali chłopcy, a którzy tak uroczyście przyrzekali dostarczyć pieczywo naszym Czcigodnym Księżom jackowskim, a na dobitek tego rościli sobie pretensje, iż dzierżyli oni prym co do jakości pieczywa, na wystawie światowej. Ciekawi jesteśmy, gdzie nauczyli się fachu piekarskiego, czy może w polskiej piekarni P. G. Baking Co.?

Po piekarzach, średni chłopcy przyjechali na scenę na konikach i oni swój występ w pochwały godny sposób oddali.— Po tych wesołych i arcyzabawnych występach, nastąpił poważny dramat treści religijnej w pięciu krótkich odsłonach, przeplatany śpiewem, p. t. „Marja, Opiekunka Sierot". Bohaterką tego dramatu jest uboga wiejska dziewczynka imieniem Delfina, która często udaje się do groty Niepokalanej Marji, zbudowanej w lesie i kwiatuszkami stroi w niej figurę Matki Najśw. przyczem żarliwie modli się do Niej o przywrócenie zdrowia chorej swej matce, wdowie. Marja, która ufności swych dzieci nie zawodzi i ją w strapieniu pociesza, podając dziewczynce klejnot rodzinny Księżnej Edyty, w postaci krzyża.

Dziewczę z niewypowiedzianą radością przyjmuje od Marji krzyż i za niego opłaca lekarza, który przywraca matce zdrowie i siły. Pada na dziewczynkę podejrzenie, iż ona ten krzyż umyślnie ukradła, popełniając świętokradztwo. Doniesiono o zajściu księżnej Edycie, która mocno się zasmuca. Edytę karze więzieniem a w dodatku odcięciem jej ręki. Modlitwa żywa i szczera zwycięża, bowiem Marja opiekunka sierot cudem stwierdza, iż dziewczynka krzyżyka nie skradła lecz Ona jej dała. Spotyka dziewczynkę za to sowita nagroda. Oto króciutka tylko treść tego dramatu. — Dzieci biorące w tym dramacie udział zasłużyły na szczere uznanie i serdeczną pochwałe za umiejętne wywiązanie się ze swych poszczególnych ról, a na szczególne wyróżnienie zasługuje Delfina, sierotka, która prawdziwe przejęła się swą rolą. Były bowiem w tym dramacie momenty nader wzruszające, które poruszyły serca publiczności. Po tym pięknym a zajmującym dramacie, nastąpiły pląsy tak zwane „Tap Drill", które wykonały średnie dziewczęta. Ich barwne ubiory zwracały na siebie szczególną uwagę. Rzeczoznawcy tylko mogą ocenić zgodność, giętkość i gibkość w ruchach i w skokach tych naszych z twarzy aniołkom podobnych dziewcząt. — Chór Aniołków był następnym numerem, który wykonały najmniejsze dzieci. Trzeba było słyszeć szczebiot tych dziatek, tych miłych aniołków, tych uśmiechniętych cherubinów, serafinów i innych, które aż z nieba na Jackowo przyfrunęły, by Ojcu Proboszczowi powinszować.

Ostatniem numerem był występ średnich dziewcząt, które pląsami i śpiewem swój występ uwydatniły. Był to występ poświęcony tutejszym amerykańskim melodjom, które mile rozbrzmiewały na sali. Na tem wyczerpał się program, który rzeczywiście wszystkim się podobał. Kilkutygodniowa praca, zacnych Sióstr Nazaretanek, ukoronowana została pożądanym rezultatem, albowiem licznie na sali zebrana publiczność była namacalnym dowodem uznania ich zbożnej i niezmordowanej pracy, trudów i mozolnych zabiegów; była także szczerym wyrazem czci i szacunku dla gospodarza parafji jackowskiej ks. S. Kowalczyka. Liczne przybycie publiczności na przedstawienie było również oceną dla dzieci szkolnych, które wczoraj zdały egzamin ze swych kilkutygodniowych uciążliwych ćwiczeń przygotowawczych.



6 SHOPPING DAYS TO CHRISTMAS

Zebrania i Posiedzenia.

ZE STANISŁAWOWA.

Oddział nr. 26ty, św. Klary Macierzy Polskiej, z powodu świąt Bożego Narodzenia, które przypadają dnia 25go grudnia, posiedzenie odbędzie dziś w poniedziałek, dnia 18 grudnia, w sali nr. 2. Uprasza się wszystkich członkiń. — Z. Polińska, prezeska; J. Piotrowska, sekr. prot.

*

Tow. pod opieką św. Łucjana, będzie miało swoje posiedzenie jutro, tj. we wtorek, d. 19 bm., o godz. 7:30 wieczorem w sali No. 2. Obecność wszystkich członków pożądana. — M. Horka, prezes; K. Urbanikiewicz, sekr. prot.

*

Klub Właścicieli Domów w parafji św. Józefata, odbędzie przedroczne posiedzenie i wybór urzędników we wtorek, 19 grudnia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali zwykłych zebrań. — J. Wróblewski, prezes; A. Mazurek, sekr. prot.

Tow. Obywateli Zaborowia.

Przedroczne posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 19go grudnia, w sali J. Stefanika, p. nr. 1401 West Superior ulica, o godzinie 8mej wieczorem. Na tem posiedzeniu odbędą się wybory nowej administracji na rok przyszły. — Paweł Majka, prezes; Stanisław Kukiełka, sekretarz.

*

Baczność Ossolińscy.

Przedroczne posiedzenie Kółka Ossolińskich, odbędzie się w poniedziałek, 18go grudnia, o godzinie 7:30 wieczorem. Członkowie proszeni o liczne i punktualne przybycie, gdyż odbędą się wybory zarządu. — Z. Kowalska, sekr.

*

Przedroczne posiedzenie ob. Wioski Zaborowia, odbędzie się we wtorek, dnia 19go grudnia, w sali ob. Stefanika, o godzinie 7:30 punktualnie. Uprasza się członków o przybycie, gdyż odbędą się wybory zarządu, oraz otrzymaliśmy listy z domu komitetu ludowego z Polski. — Józef Pacyna.

*

Z Klubu Jordanów.

Posiedzenie klubu Jordanów, odbędzie się we wtorek, dnia 19-go grudnia, w sali 1 Dyw. Zw. W. P. Odbędą się wybory zarządu, zatem wszyscy członkowie proszeni o przybycie. — Z. Kowalska, sekr.